3982

B.D.I.C

WYCHODŹSTWO POLSKIE

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 10 CENA (Prix) : 15 fr.
4 LIPCA 1953 r.
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE

30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

Francuzi - Imigranci a sprawa Pokoju

NIE uda im się was rozproszyć, drodzy przyjaciele Francji, Hiszpanie, Włosi, Polacy i synowie innych krajów bliskich czy oddalonych!

Za wielu Francuzów jest z wami związanych więzami rodzinnymi, wspomnieniami walk, które stoczyliśmy wspólnie w okresie noszenia fałszywych nazwisk, za wielu Francuzów śledziło za zwycięstwem, które odnieśliście w walce przeciko zamętowi jaki chciano wprowadzić do waszych umysłów między obozem d'Argeles i placem Bastylii; za wielu wśród nas nauczyło się — poprzez wasze łzy i śmiech wasz — kochać wytrwałą Polskę, harmonijne Włochy lub niezwyciężoną Hiszpaniet.

Imigranci we Francji, wy którzy reprezentujecie przyjaźń między narodami i związani jesteście z nami więzami nierozerwalnymi, jeśli jesteście prześladowani, ścigani, deportowani, jeśli usiłuje się — nadarem mnie — zdławić w was sumienie i zakneblować wam usta — to dlatego, że obecność wasza wśród nas jest świadectwem żywym i niezbitym możliwości pokojowego współistnienia ludzi należących do różnych ras, różnych narodowości. Tak jak pokój na świecie byłby świadectwem niezbitych możliwości zaistnienia pokojowej współpracy między różnymi ustrojami politycznymi.

Najbardziej absorbuje rządy nasze fakt, że głębokie przywiązanie jakie żywicie do narodu francuskiego i do jego świetlanych tradycji wolnościowych znajduje się w sercach waszych w bliskim sąsiedztwie z przywiązaniem do waszej wioski rodzinnej czy do ziemi waszych ojców!

Wasza obecność pośród nas stanowi dowód, że istnieją możliwości utrzymania pokoju na świecie. I dlatego ci, którzy dążą do przekształcenia Niemiec w Koreę lub Paryża w Hiroshimę, odrywają was od rodzin waszych i pozbawiają przywilejów zagwarantowanych przez naszą Konstytucję.

Artykuł niniejszy pióra p. PIERRE BRANDON — przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Imigrantów (C.F.D.I.) — ukazał się w czasopiśmie „Justice". Artykuł ten, w którym autor występuje przeciwko deportowaniu i ekspulsji imigrantów podajemy w tłumaczeniu:

Ale dlatego to tylu Francuzów, rozmaicie zapatrujących się na teraźniejszość i przyszłość swego kraju, zachowuje wam wierność, kocha was i broni. Dążą oni ze wszystkich sił do tego, żeby zapanowało na świecie odprężenie, i zdają sobie sprawę, że deportowanie Polaków stanowi akt wrogi względem kraju zaprzyjaźnionego i rozmyślne pogwałcenie znajdujących się w mocy układów pokojowych zawartych przez p. Bidault.

Zbierając się w dniu 5 lipca w Montreuil, Francuzi i imigranci starzy i wypróbowani przyjaciele — wykażemy, że narody organizują spotkania pokojowe znacznie szybciej niż rządy.

Sprawa imigrantów jest sprawą Francuzów przedewszystkim dlatego że każda sprawa słuszna jest bliska sercom Francuzów i że prawo do pokoju jest prawem świętym, tak jak prawo do życia. Dlatego również, że mniejsza jest różnica niż można to sobie wyobrazić między deportowaniem bez sądu i oskarżenia imigrantów od stracenia na krześle elektrycznym ludzi niewinnych po uprzednim sfałszowaniu oskarżenia. A kraj sprawy Dreyfusa odpowiedział jednogłośnie na zbrodnię popełnioną na Rosenbergach.

Sprawa imigrantów jest sprawą Francji, albowiem zespala się ona ściśle ze sprawą Pokoju i przyjaźni między narodami.

Zmarł Pudowkin reżyser radziecki o wszechświatowej sławie

Zmarł w Moskwie słynny reżyser radziecki, Vsevolod Pudowkin. Obok Eisensteina, Pudowkin był jednym z największych talentów kinematografii radzieckiej i kinematografii światowej.

Vsevolod Pudowkin urodził się w r. 1893 w Penza. Rozpoczął swą karierę w filmie od pracy aktorskiej. Jeszcze niedawno można go było widzieć w filmie niemym p.t. „Żywy trup".

Pracując pod kierunkiem Kuleszowa, Pudowkin pasjonuje się do montażów kinematograficznych i rozpoczyna nakręcanie filmów na ukowych, z których film traktujący o mechaniźmie mózgu ludzkiego (według Pawlowa) uczynił go sławnym. Następnie nakręcił „Matkę" według powieści Gorkiego. Film ten uważany jest za jeden z najlepszych na świecie do chwili obecnej.

Wyżyny sztuki kinematografii osiągnął również jego „Koniec Petersburga" i „Burza nad Azją".

Między ostatnimi filmami na szczególne wyróżnienie zasługują „Admirał Nahkimow". W filmie tym niektóre sceny kolektywne są doskonałymi osiągnięciami techniki filmowej.

Pudowkin uczestniczył w Festiwalu w Cannes w r. 1951. W czasie konferencji prasowej, którą zorganizował w Cannes, zdziwił dziennikarzy swą niepospolitą inteligencją.

Gorączkowa działalność antypokojowa w Niemczech Zachodnich

W politycznych kołach Niemiec zachodnich panuje wielkie ożywienie. Podłożem tego ożywienia są nadchodzące wybory, w których Adenauer pragnie pozyskać jak największe poparcie wyborców dla swej polityki odbudowy Niemiec szowinistycznych, militarystycznych i odwetowych.

Adenauer postanowił ubić na wypadkach berlińskich z dn. 17 czerwca jak największy kapitał polityczny. Pomimo, że nie przyznaje się otwarcie do maczania palców w przygotowaniu tych wypadków, to radość jaką okazał podczas wypadków i korzystne, dla swej polityki wnioski jakie stara się z nich wyciągnąć są wymownym dowodem, że źródeł prowokacji berlińskiej należy szukać w rządowych kołach Niemiec zachodnich.

Ludność Niemiec zachodnich zdaje sobie jednak sprawę z niebezpieczeństwa awanturniczej polityki Adenauera. Ci którzy zapomnieli, lub zapomnieć chcą, nauki ostatniej wojny i sromotnej klęski hitlerowskiej armii mają przed sobą inny, co prawda daleki w przestrzeni, ale bliższy w czasie, przykład.

Azjatycki Adenauer, Syngman Rhee działając w interesie imperializmu amerykańskiego sprowadził południową Koreę na manowce. W rezultacie tej zbrodniczej, wobec narodu koreańskiego, działalności rząd jego całkowicie shańbił się w oczach wszystkich narodów, a nawet i wielu rządów. Jego wyprawa na północną Koreę zakończyła się, przy tym, niemniej całkowitą klęską.

Wobec niepopularności w samych Niemczech zachodnich, polityki Adenauera, partia socjalistyczna odgrywająca obecnie rolę opozycji, postawiła przed Parlamentem bońskim wniosek wyrażający życzenie, aby mocarstwa zachodnie podjęły inicjatywę zwołania konferencji, że Związkiem Radziec-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Społeczeństwo polskie potępia haniebny mord dokonany na Rosenbergach

DEZPRZYKŁADNY, haniebny mord, dokonany na małżonkach Ethel i Juliuszu Rosenbergach wywołał powszechne potępienie i głębokie oburzenie społeczeństwa polskiego. Z wielkim oburzeniem przyjęty wiadomość o straceniu Rosenbergów masy pracujące Wybrzeża.

Uczestnicy Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi, którzy obradowali w Gdyni, na wiadomość o dokonaniu mordu na Rosenbergach uchwalili jednomyślnie pismo, w którym stwierdzają m. in.:

„Potępiamy jak najostrzej inspiratorów i wykonawców tej potwornej zbrodni. Ludzkość nie zapomni tego posunięcia zbrodniarzom, a krew Rosenbergów spadnie na głowy zabójców".

Nadeszło również z mórz i oceanów od marynarzy Polskiej Floty Handlowej wiele radiotelegramów, w których piętnują oni potworną zbrodnię dokonaną na Rosenbergach.

Delegaci na III łódzką konferencję ZMP, obradujący w Łodzi w dn. 20 i 21 ub. m. podjęli rezolucję, która potępia morderstwo, popełnione na małżonkach Rosenbergach.

„Mimo oczywistej niewinności tych dwojga bohaterskich ludzi — stwierdza m. in. rezolucja — postanowiono ich zamordować, usiłując w ten sposób zastraszyć tych, którzy występują przeciwko planom podżegaczy wojennych.

Ethel i Juliusz Rosenbergowie osierocili dwoje małych dzieci. Dzieci Rosenbergów nie są jednak osamotnione. Jesteśmy przy nich całym sercem i wierzymy, że nadejdzie czas, kiedy winni mordu na ich rodzicach staną przed sądem ludu amerykańskiego. Niezłomna postawa jaką aż do śmierci zachowali Rosenbergowie stanowi dla nas symbol bezgranicznego oddania sprawie pokoju i szczęścia człowieka. Młodzież Łodzi zawsze mieć będzie w pamięci ich męstwo i miłość Ojczyzny.

Nie będziemy szczędzili sił aby rozwijała się i krzepła nasza kochana Ojczyzna Ludowa. Pracować będziemy jeszcze wytrwalej dla braterstwa ludów świata, dla sprawy pokoju, dla której poświęcili swe życie Ethel i Juliusz Rosenbergowie".

Chwilą ciszy uczciła pamięć bohaterskich obrońców pokoju załoga Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Rychlińskiego w Łodzi. „Jesteśmy głęboko wstrząśnięci zbrodnią dokonaną na małżonkach Rosenberg — oświadczają robotnicy w swej rezolucji. — Ale na nic nie zdadzą się próby zastraszenia ludzi miłujących pokój i wolność. Ruch w obronie pokoju, któremu do ostatniej chwili swego życia dochowali wierności Rosenbergowie, będzie nieustannie krzepnąć i rozwijać się, udaremniając plany podpalaczy świata".

Przebywający w ośrodku wypoczynkowym Pobierów czołowi polscy przodownicy pracy na wieść o zamordowaniu Rosenbergów uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m. in.: „Wstrząśnięci wiadomością o morderstwie potępionym przez faszystów amerykańskich na niewinnych bojownikach o pokój Juliuszu i Ethel Rosenbergach wyrażamy swe najwyższe oburzenie i oświadczamy, że śmierć niewinnych męczenników będzie dla nas bodźcem dla wzmożenia naszej pracy, dla umocnienia potęgi Polski Ludowej, a tym samym umocnienia pokoju na całym świecie".

Około 25 tys. mieszkańców Gdańska, zgromadzonych dla wysłuchania sprawozdania ze Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze, jednomyślnie podjęło rezolucję, która głosi m. in.: Wstrząśnięci bestialską zbrodnią popełnioną na bohaterskich obrońcach pokoju, małżonkach Rosenberg potępiamy krwiożerczy imperializm, który w strachu przed wzrastającymi siłami pokoju chwyta się najbrutalniejszych metod gwałtu, terroru i mordów. Przyrzekamy, że skupieni w Narodowym Froncie walki o pokój i plan 6-letni będziemy ofiarną pracą umacniać naszą umiłowaną Ojczyznę — Polskę Ludową, niezłomne ogniwo światowego obozu pokoju".

Gwałtowne burze nad Paryżem i prowincją

Cztery osoby śmiertelnie porażone piorunem

Po raz drugi w tym tygodniu gwałtowne burze nawiedziły Paryż. W czwartek około godz. 3-ej po południu, ulewa zalała potokiem ulice, z których zniknęli przechodnie. Opustoszały w mgnieniu oka, parki, ogrody i skwery Paryża pełne dziatwy szukającej w cieniu drzew ochrony przed nieznośnym upałem. — Wiele osób, nie zdążyło dość szybko uciec przed ulewą i przemokło do nitki. Na jezdniach, samochody i inne pojazdy brnęły w potokach wody.

Niestety, nie na tym skończyły się straty spowodowane przez burzę. 4 osoby poniosły śmierć od uderzeń pioruna. Są nimi:

W Villeneuve la Garenne, 26-letnia Jacqueline Dumesnil, kelnerka z zawodu;

Dwóch robotników rolnych prowadzących traktor w Meynes, w odległości 15 km. od Nimes;

Lucien Mostier, robotnik rolny — został zabity podczas pracy w polu w pobliżu Brenas (Haute Loire).

Przy ul. Quatre Septembre, deszcz zalał kawiarnię „Chope de l'Opera".

Przewody telefoniczne uszkodzone podczas burzy, która miała miejsce we wtorek w nocy, nie zostały jeszcze naprawione. Przeszło 6.000 abonentów Paryża i okolicy pozbawionych jest łączności telefonicznej.

Straty spowodowane burzą wtorkową wydają się przekraczać wiele milionów franków.

Stacja metra „Motte-Picquet-Grenelle została zalana wodą. (Photo UFP)

Na prowincji

CLERMOND FERRAND. — Gwałtowna burza nawiedziła Vic le Comte, Billom i Vertaizon. Wiele piwnic w domach znajduje się pod wodą. Winorośle w okolicy uległy kompletnemu zniszczeniu. Straty wynoszą wiele milionów franków.

HAZEBROUCK. — Podczas gwałtownej burzy, piorun uderzył w stodołę w Walon-Cappel. Budynek został zniszczony 1.800 kg lnu znajdującego się w stodole spłonęło doszczętnie.

Dolna część miasta Hazebrouck znajduje się pod wodą. Komunikacja z wioską Sec Bois jest odcięta.

TULUZA. — Gwałtowne burze, ulewa i grad spowodowały tutaj ogromne straty. Zniszczone zostały zbiory, wiele uszkodzonych domów mieszkalnych, przewodów telefonicznych i elektrycznych.

Trzy czwarte zbiorów uległo zniszczeniu w okolicy St. Gaudinois. W okolicy Collioure, winorośle, które zapowiadały wyjątkowe zbiory w tym roku, zostały kompletnie zniszczone przez grad wielkości orzechów laskowych.

BEAUNE. — Po burzy, która nawiedziła Beaune, poziom rzeki Bouzainne podniósł się znacznie. Dolne dzielnice miasta Beaune zostały zalane.

CZYŻBY ZABRONIONO dzieciom Wychodźstwa wyjazdu na wakacje do Polski?

Według ustalonej już tradycji Polska Ludowa oczekuje w tym roku dzieci Wychodźstwa polskiego z Francji. Szeroko stoją otworem piękne domy, zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt i wszystko to co przywraca dzieciom naszym — zdrowie i radość życia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że władze francuskie postanowiły odmówić dzieciom polskim tego tak bardzo przez nich oczekiwanego wyjazdu do Ojczyzny ich ojców. Prefektura odmówiła rodzicom wydania wiz wyjazdowych.

Komentując ten niesłychany akt dziennik „L'Humanité" pisze:

„P. Brune b. minister Spraw Wewnętrznych, któremu, podczas ostatniego przesilenia rządowego, powierzone zostały sprawy bieżące, wydał okólnik nakazujący prefektom odrzucenie próśb o wizę na wyjazd dzieci do Polski.

Okólnik b. ministra Brune, stanowi pogwałcenie praktykowanych tradycji dyplomatycznych.

Podobne zarządzenie miałoby jedynie rację bytu w wypadku gdyby Francja i Polska znalazły się w stanie wojny. Na szczęście tak nie jest!"

W związku z tym niesłychanym zarządzeniem Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej wzywa wszystkich swych członków, aby energicznie napiętnowali to nadużycie praw ze strony b. ministra.

Stowarzyszenie apeluje do swych wszystkich członków, aby wysyłali delegacje i protesty do prefektów i ministrów Spraw Zagranicznych i Wewnętrznych.

Stowarzyszenie Francusko-Polskie zwraca się do Ligi Obrony Praw Człowieka, do Czerwonego Krzyża Francuskiego, do wszystkich organizacji syndykalnych, do różnych osobistości, do wszystkich deputowanych, aby przyłączyli się do protestu.

Interesy pokoju i przyjaźni między narodem francuskim i polskim wymagają, aby to niesłuszne i krzywdzące zarządzenie zostało jak najszybciej cofnięte. Nie istnieje żadne prawo, na mocy którego w okresie pokoju można odmówić wydania wiz dzieciom polskim.

Żaden człowiek pochodzenia polskiego nie może pozostać obojętny na niesłychany czyn, który pozbawiłby dzieci polskie tych radosnych i tak długo oczekiwanych chwil.

Musimy dołożyć wszelkich starań, aby dzieci wychodźstwa polskiego, mogły wsiąść na okręt 16 lipca, który jak co roku zawiezie je na wakacje do Polski. Niechaj protesty piętnujące to niesłychane zarządzenie masowo napływają na adres. Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej — **9-bis Bd. des Italiens — Paris (9).**

Zachodni - Berlin - siedlisko neohitlerowskiej dywersji

OSTATNIE prowokacje hitlerowskich szumowin w demokratycznym sektorze Berlina zwróciły uwagę opinii światowej na działalność organizacji hitlerowskich i band dywersyjno-szpiegowskich w zachodnich Niemczech w ogóle, a w zachodnim Berlinie w szczególności. Korespondent „New York Times" w Bonn pisze na marginesie awantur we wschodnim Berlinie, że były one zorganizowane i kierowane przez ludzi „posiadających duże doświadczenie w dziedzinie spisków".

Nie od dziś zresztą zachodni Berlin, przyczółek bońskiego imperializmu w samym sercu NRD, jest siedliskiem rozmaitych organizacji i ugrupowań faszystowskich i kryptohitlerowskich, skupiających w swoich szeregach pogrobowców NSDAP, zbrodniarzy wojennych, rewizjonistów, hakatystów i odwetowców. Na berlińskim zjeździe „Deutsche Partei" (wchodzi ona w skład koalicji rządowej Adenauera) okazało się, że poważna część delegatów to notoryczni hitlerowcy, przyjaciele polityczni Wernera Naumanna, ongiś zastępcy Goebbelsa w ministerstwie propagandy hitlerowskiej Rzeszy. Naumann do niedawna swobodnie działał (choć był ministrem hitlerowskiego rządu) na zachodzie, jeździł swobodnie po Europie i wraz z ulubieńcem Hitlera, oficerem SS, Skorzennym, za pieniądze Schachta, organizował grupy hitlerowskie na wzór SA. Trójka ta za-

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Dwa antyfrancuskie wnioski rzucone w zachodnio-niemieckim Bundestagu

Czwartkowe posiedzenie zachodnio - niemieckiego Bundestagu (Parlamentu) nacechowane było wyraźnymi wystąpieniami antyfrancuskimi.

Przy częściowym poparciu posłów partii koalicji rządowej (chrześc. - demokr., liberałów), przyjęty został wniosek przedstawiony przez socjalistów, odrzucający układy dotyczące odszkodowań wojennych, które Niemcy zobowiązały się wypłacić Francji.

Układy te wynoszące 11.800.000 dolarów podpisane zostały 22 lutego br. w Londynie i spłacane miały być przez Niemcy w 20 ratach rocznych.

Posłowie zachodnio niemieccy, którzy głosowali za odmową spłacenia Francji odszkodowań wojennych, uzasadniali swe stanowisko oskarżając Francję o „ograbianie francuskiej strefy okupacyjnej".

Bundestag powziął również decyzję żądania bezwarunkowego powrotu zagłębia Saary do Niemiec.

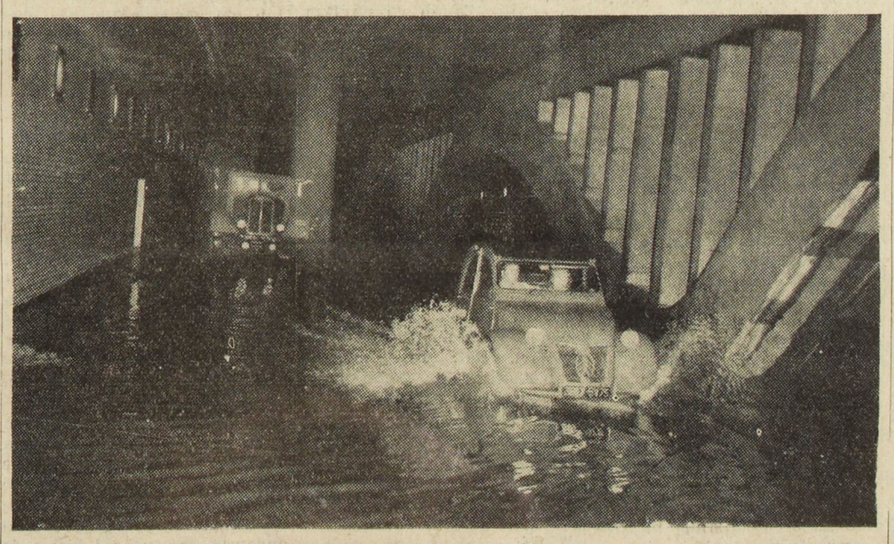

Gwałtowna burza, która nawiedziła Paryż we wtorek wieczór spowodowała powódź w wielu dzielnicach. Na zdjęciu przejazd podziemny zalany wodą na 2 metry wysokości. (Ass. Press)

POWIESIŁ SIĘ W SADZIE

P. Mario Fachin, ur. 9 maja 1921 r. w Amfezo (Włochy) zam. przy rue des Chasses w Loison-sous-Lens (P. de C.) powiesił się w sadzie. Ciało jego zostało znalezione przez właściciela sadu p. Andre Ronchel, zam. w miejscowości Marles-les-Mines.

Dr. p. Condron zbadał ciało p. Mario Fachin i stwierdził, że desperat popełnił samobójstwo.

Festiwal młodzieży w Wrocławiu

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Festiwal we Wrocławiu był pierwszą masową imprezą młodzieżową poprzedzającą III Światowy Kongres Studentów w Warszawie i IV Światowy Zlot Młodzieży w Bukareszcie, który odbędzie się w sierpniu.

Przez parę dni Wrocław odmłodniał. Gościł w swych murach ponad dwadzieścia pięć tysięcy studentów z całej Polski, którzy zjechali do stolicy Śląska na II Festiwal Studenckich Zespołów Artystycznych, by zademonstrować wyniki swej całorocznej pracy.

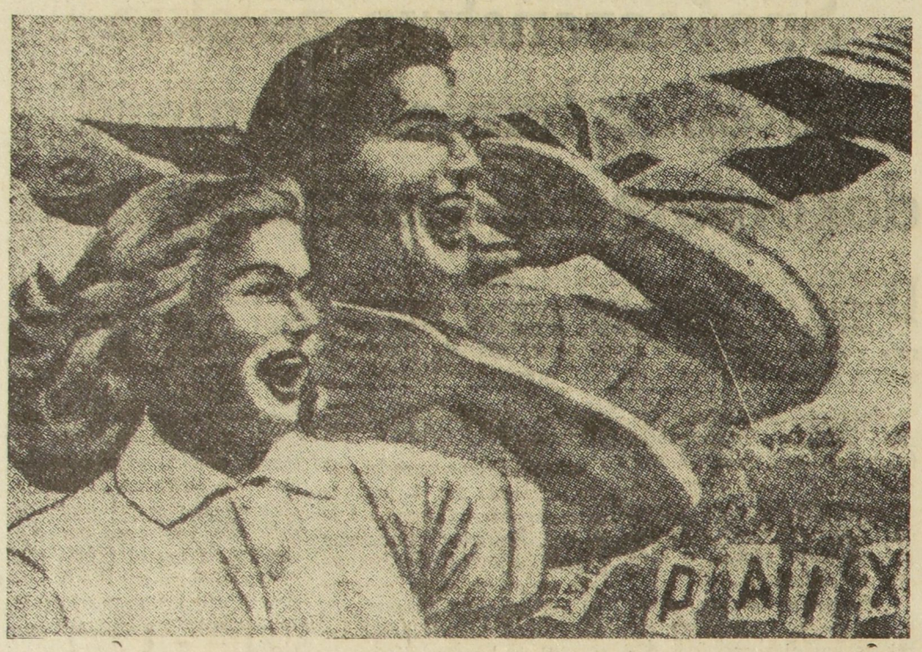

Jesteśmy w gmachu Opery wrocławskiej, gdzie właśnie odbywają się występy. Sala wypełniona jest po brzegi publicznością. Wszyscy mieszkańcy Wrocławia żywo interesują się dorobkiem artystycznym studentów polskich. Na scenie kilkunastoosobowa kapela instrumentalna gra walczyka. Dziewczęta i chłopcy z Akademii Lekarskiej w Lublinie, wszyscy w barwnych ludowych lubelskich strojach, dali przegląd mało znanych tańców lubelskich. Również i zespoły pieśni i tańca Wyższej szkoły Ekonomiczn. z Krakowa oraz Politechniki Warszawskiej wystąpiły na Festiwalu z tańcami ludowymi: krakowskimi i kurpiowskimi w oryginalnym układzie. Nie tylko te jednak uczelnie wystąpiły z tańcami.

Taniec ludowy jest dziś bardzo popularny w Polsce nie tylko na wsi. Wiele jeszcze innych uczelni przygotowało tańce.

Wśród nich nie zabrakło tańców ludowych innych narodów. Zespół taneczny Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Krakowa wystąpił z tańcami rosyjskimi i radzieckimi, a zespół Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Wrocławia pokazał prócz tańców radzieckich tańce czeskie i węgierskie.

Prawdziwą niespodzianką był występ studentów koreańskich, studiujących w Warszawie, którzy zaprezentowali tańce i pieśni swego narodu. Studenci koreańscy, wśród których nie brakło dawnych żołnierzy Ludowej Armii odśpiewali parę pieśni polskich i koreańskich, a grupa dziewcząt odtańczyła taniec wyobrażający pracę rolników koreańskich, do którego został wprowadzony przejmujący motyw nalotu bombowego.

Nowością na tegorocznym Festiwalu były występy zespołów dramatycznych. Spośród najlepszych zespołów na czoło wysunął się zespół Politechniki Wrocławskiej, który wystawił sztukę Hanny Januszewskiej „Nawojka", przedstawiającą dzieje wiejskiej dziewczyny, która nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące jej życiu wkrada się w przebraniu do środowiska żaków krakowskich, aby korzystać z wykładów Akademii Jagiellońskiej. W sztuce tej autorka ukazuje na tle obfitującego w przesądy i okrutne prawa średniowiecza, piękne sylwetki młodzieży rwącej się do nauki i wiedzy, wbrew przesądom i niebezpieczeństwu.

Inny zespół dramatyczny, sekcji dziennikarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, który otrzymał drugą nagrodę, wystawił sztukę „Vailand'a — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy".

Zespoły chóralne, których było na Festiwalu siedemdziesiąt, wystąpiły z bogatym repertuarem pieśniowym polskim i obcym. Na czoło wysunął się tutaj zespół chóralny Akademii Medycznej z Gdańska, pod kierownictwem Tadeusza Tylewskiego ,istniejący od r. 1947 i reprezentujący młodzież polską na II Kongresie Studentów w Pradze. Chór ten znany jest na całym Wybrzeżu. Przeszło trzysta razy występował już przed publicznością, robotnikami ze stoczni, marynarzami i na wsiach.

Już niedługo, po egzaminach zespoły studenckie wyruszą do tysięcy wsi i miasteczek Polski szerząc i popularyzując skarby kultury ludowej. W sierpniu zaś najlepsze nagrodzone zespoły, a takich jest dwadzieścia dziewięć, wezmą udział w Festiwalu Młodzieżowym w Bukareszcie i Kongresie Studentów w Warszawie.

Popularyzując osiągnięcia artystyczne swych zespołów uczestnicy wnieśli w szeregi młodzieży hasła i idee Kongresu i Festiwalu, idei solidarności i braterstwa z całą postępową młodzieżą świata w walce o pokój i lepszą przyszłość.

Zespoły biorące udział w eliminacjach nie ograniczyły się jedynie do występów w sali Opery, nie zdobyły jedynie uznania starego Wrocławia, lecz wybiegły daleko poza jego granice. Echa Festiwalu Artystycznego dotarły do dalekich wsi i osiedli całego województwa wrocławskiego, dokąd wyjechały ekipy estradowe z tańcami i piosenką. Za parę tygodni cała Polska wraz ze studenckimi zespołami artystycznymi rozbrzmiewać będzie pieśnią, którą poniosą oni wzdłuż i wszerz swego kraju, pieśnią, która dotrze do Bukaresztu.

Autoportret pruskiego żołdaka

Wyszła niedawno w Niemczech w luksusowym, ozdobnym wydaniu książka byłego hitlerowskiego szefa sztabu generalnego, generała Heinza Guderiana, — „Wspomnienia żołnierza", zaopatrzona entuzjastycznym wstępem znanego z okresu wojny angielskiego publicysty wojskowego Lidell Harta. Jest to dokument godny tego, by zająć nim uwagę polskiego czytelnika.

Guderian, którego papiery są obecnie dobrze notowane i na giełdzie politycznej w Bonn, i w urzędowych kołach anglosaskich, uważa, że druga wojna światowa miałaby zgoła inny przebieg, gdyby słuchano jego rad i wskazówek i gdyby Hitler od czasu do czasu nie przepędzał go z wysokich stanowisk. Twierdzi więc Guderian w swej bezgranicznej bucie, której nie wyzbył się i po wojnie, że w roku 1941 Moskwa nie padła tylko dlatego, ponieważ Hitler zamiast pchnąć naprzód wojska dowodzone przez takiego geniusza, jakim był Guderian, w pewnej chwili zdecydował się zmienić kierunek ataku i uderzył na Kijów. Również niepowodzenia na froncie zachod nim w roku 1944 przypisuje Guderian temu, że go nie chciano słuchać. Nie koniec na tym. Jako jeden z ostatnich szefów sztabu generalnego, mianowany po zamachu lipcowym w roku 1944, Guderian uratowałby wedle swego mniewania Niemcy od katastrofy, gdyby Hitler, już w stanie zdecydowanego obłędu, nie przepędził go w marcu 1945 tak samo, jak się to stało w jesieni 1941.

Wojnę uważa Guderian za przedsięwzięcie przede wszystkim techniczne, nie interesują go jej konsekwencje moralne, ani to, ile pochłania ofiar. Stwierdzając, że żołnierze jego zimą 1941 nie mieli ani zimowych mundurów, ani ciepłej bielizny, ani ciepłych butów, boleje wyłącznie nad tym, że mięso armatnie przy tym stanie zaopatrzenia nie da się użyć w ten sposób, by osiągnąć zwycięstwo. Cierpienia milionów ludności cywilnej, potworne spustoszenia dokonywane przez armię, którą dowodzi, nie interesują go. Jeżeli pewne zarządzenia, żeby wymienić tylko rozkaz Hitlera o rozstrzeliwaniu bez sądu działaczy komunistycznych, spotykają się dziś z dezaprobatą Guderiana, jeśli oświadcza, że albo o tych zarządzeniach nie wiedział, albo nie stosował ich w praktyce, to względy humanitarne nie grają tu żadnej roli. Guderian chce się tylko wybielić w oczach tych, którym Atlantydzi narzucają go jako „rycerza bez skazy".

Guderian podkreśla niejednokrotnie, że nie był nigdy entuzjastą Hitlera. Jest to wykręt stosowany obecnie przez wszystkich generałów „Wehrmachtu", którzy szukają alibi. Trudno nie zwrócić uwagi, że jego ocena posunięć Hitlera jest tylko wtedy surowa, kiedy sam dostaje od niego po łapach. Podobny jest stosunek Guderiana do innych możnowładców hitlerowskich. Nie cierpi więc Guderian Goeringa, bo Goering nie okazywał mu należnego szacunku, wyraża się natomiast ciepło i z sympatią o Goebbelsie, który — jak wynika z książki — uważał ponoć Guderiana za męża opatrznościowego.

Niezwykle charakterystyczne jest to, co żołdak hitlerowski ma do powiedzenia o powstaniu warszawskim. Oto jego słowa:

„Walka trwająca tygodnie, była prowadzona z wielką brutalnością. Trzeba jednak uwzględnić, że Polacy używali zdobytych w magazynach mundurów niemieckich, przez co wśród Niemców wzrosła chęć do prowadzenia walki w sposób jeszcze bezwzględniejszy, a i dyscyplina poszczególnych oddziałów niemieckich nie była bez zarzutu. Powstania w latach 1943 i 1944 dokonały w Warszawie wielu zniszczeń, a walki rozpoczęte jesienią 1944, zakończone w styczniu 1945, zburzyły do reszty to nieszczęsne miasto".

Krótko i lakonicznie.

Guderian, wybitny specjalista w dziedzinie broni pancernej, został szefem sztabu bezpośrednio po lipcowym zamachu na Hitlera. Pisząc o tym okresie nie ukrywa on faktu, rzucającego niedwuznacznie światło na jego morale, że jako zaciekły wróg generała von Kluge, z którym w roku 1941 miał zatarg natury osobistej, dał Hitlerowi do zrozumienia, że von Kluge maczał palce w spisku. Jeżeli chodzi o zamach, to taktyka Guderiana, szyta zresztą grubymi nićmi, idzie w tym kierunku, by wmówić w czytelnika, że sympatyzując w duchu z niektórymi spośród zamachowców, jako chrześcijanin nic z tym zamachem nie miał wspólnego. Najbardziej boli go, że spiskowców skazano na powieszenie, czego nie przewiduje ani kodeks karny, ani wojskowy. Zdaniem Guderiana żołnierz zasługuje na to, by go pozbawiać życia za pomocą kuli.

O samym zamachu wyraża się Guderian w następujących słowach, odsłaniających jego stosunek do Hitlera:

„Nikt nie może przewidzieć, co by się stało, gdyby zamach się udał. Jedno jest pewne: większość narodu niemieckiego wierzyła jeszcze wtedy w Adolfa Hitlera i doszłaby do przekonania, że zamachowcy zgładzili jedynego człowieka, który może byłby jeszcze w stanie doprowadzić wojnę do jakiego takiego końca. Odium obciążyłoby korpus oficerski, generalicję i sztab nie tylko podczas wojny, ale i po wojnie. Nienawiść i pogarda narodu zwróciłaby się przeciw żołnierzom, którzy przez zamordowanie głowy państwa w okresie walki na śmierć i życie pozbawiliby nawę państwową przywódcy".

Tak z grubsza wygląda portret generała pruskiego, namalowany jego własną ręką w tonacji pełnej głuchoty moralnej i bezgranicznej pychy.

Jacek Fruhling

STEFAN ZEROMSKI (1864 — 1925) — **Z „Urody życia"**

Gorycze księdza Wolskiego

...Wkrótce jednak postanowiłem, jak jaki powieściowy bohater, jechać do Rzymu. Zebrawszy tedy trochę grosza z lekcji, pomknąłem. Byłem w Rzymie blisko dwa lata.

— Ciekawy jestem...

O, to rzecz mało interesująca — moje tamtejsze perypetie. Przygody głupca z parafii... Szukałem ducha bożego w tym siedlisku biurokracji. Przede wszystkim nigdzie i do nikogo nie mogłem się dostać. Nie byłem księciem, hrabią, milionerem, nie przywlokłem ze sobą wora z pieniędzmi na świętopietrze, więc nie rozumiano, czego chcę. Skoro do jakiegoś miejsca dotarłem, pytano z urzędową ścisłością: — z jakiej jestem diecezji, kto jest moim biskupem, jaki mam urząd i czego chcę, co mam za interes? Gdy powiadałem, że ja mam w duszy rozpacz, że ja tu przyszedłem dobijać się do drzwi mojego Boga, że ja szukam prawdy i naprawy — wytrzeszczano oczy i odprawiano mię z kwitkiem. Były trzy kwestie: czy zwątpiłem o prawdzie — czy me zwątpienie będę szerzył — czy zamilczę i poddam się pokucie? Gdy oświadczałem, że nie mogę milczeć, stawiano mi alternatywę ekskomuniki. I to wszystko. Patrzyłem tedy na wszystko, poczynając od sołdatów z karabinami i naostrzonymi na nich bagnety, którzy pilnują wejścia do namiestnika Baranka Bożego na ziemi, a kończąc na niewymownej pompie i przepychu, na bogactwie, które im się tam z przepchanych kieszeni wylewa i wsiąka znowu w gnojowisko świata... Widziałem biura, urzędy, urzedników, dyplomatów, ludzi wykwintnych uzdolnionych, subtelnych, panów o wielkiej władzy, ambicjach i zamysłach...

Z całą bowiem szczerością kapłani głoszą, że Królestwo Boże nie jest z tego świata, a nic albo prawie nic nie mówią jak Królestwo Boże osądzić na ziemi, wśród ludzi. Utrzymują, że wszystko jedno, jakie jest życie nasze na świecie, bylebyśmy osiągnęli królestwo niebieskie. Toteż oni z zasady konserwują siedliska nędzy, twierdzę niedoli i dzisiejszej ciemnoty, gdyż to wszystko nie przeszkadza osiągnięciu nagrody wiecznej. Cuchnący prostaczek, głupiec i nędzarz może umrzeć in odore sanctitatis i zasiąść na prawicy Bożej. Tymczasem kapłani właśnie dbają najbardziej o dostatek. Głosząc cnoty ewangeliczne, wyciągają ostatni grosz z sakiewki wieśniaka...

Inwazja ideologiczna USA w Ameryce Łacińskiej

Ukazał się w języku hiszpańskim pierwszy numer reakcyjnego tygodnika amerykańskiego „Life" przeznaczony dla krajów Ameryki Łacińskiej. Ten nowy dowód wzmagającego się nacisku ideologicznego USA na kulturę krajów południowych wywołał tam szeroki protest wszystkich postępowych intelektualistów, związków i zrzeszeń artystycznych oraz całej prasy południowo-amerykańskiej ,częstokroć nawet silnie związanej z orientacją polityczną USA. „El Sigalo" (Santiago de Chile) stwierdza bez ogródek, że konkurencyjne wydawnictwo, tańsze i na lepszym papierze, może wkrótce okazać się zabójcze dla życia wydawniczego w Chile. Czasopismo „1953" w obszernym artykule redakcyjnym pisze: „Wydawcy północno-amerykańscy uplanowali opanowanie prasy w interesach monopoli ze szkodą dla południowo-amerykańskiego przemysłu wydawniczego i dla swobodnego wykonania zawodu dziennikarskiego". Pismo dodaje: „Stwierdzamy, że wydanie „Life" w języku hiszpańskim jest orężem penetracji ideologicznej mającej na celu zamaskowanie i upozorowanie imperializmu północno-amerykańskiego poprzez fałszowanie, zniekształcanie i kaleczenie wiadomości. — Jak to można zauważyć już w pierwszym numerze „Life" bynajmniej nie troszczy się o aktualne wydarzenia życia narodów Ameryki Południowej".

Muzycy polscy w Paryżu

W „Maison de la Pensee" odbył się w dn. 25 czerwca koncert muzyków polskich, z grupy tych, którzy przybyli do Paryża, ażeby uczestniczyć w Konkursie Long — Thibaud. W pierwszej części koncertu wystąpiła Grażyna Bacewicz, utalentowana skrzypaczka i kompozytorka, która odegrała szereg własnych kompozycji. W drugiej — pianista, prof. Sztompka odegrał utwory Chopina. Wysoka technika, czystość dźwięków i wreszcie wrażliwość artystyczna tego wielkiej klasy pianisty polskiego spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Na zdjęciu: (z lewej do prawej) śpiewaczka Opery Paryskiej, Irena Joachim, pianista prof. Henryk Sztompka, skrzypaczka Grażyna Bacewicz, akompaniator, i Victorin Duguet, sekretarz Federacji Górników.

Koncert nad koncertami

Wielki sukces artysty radzieckiego Ojstracha

Dawid Ojstrach, jeden z najsławniejszych skrzypków na świecie, laureat nagrody im. Stalina przybył do Paryża, ażeby wziąć udział w Konkursie Muzycznym Long — Thibaud, w charakterze członka jury tego Konkursu.

Przy tej sposobności, dnia 26 czerwca wystąpił w koncercie w Palais de Chaillot.

Już tydzień przed koncertem, wszystkie bilety były rozsprzedane.

W skład repertuaru weszły utwory Mozarta, Brahmsa i Czaczaturiana. Brawa i „bisy" po każdym odegranym utworze trwały bardzo długo, ale końcowe ciągnęły się przez pół godziny, dla „zmuszenia" Ojstracha do odegrania dwóch numerów nadprogramowych.

Ojstrach uczył się i wychował w kraju gdzie pielęgnuje się talenty i udziela wszelkich możliwości zdolnym ludziom.

Urodził się on w r. 1908 w Odessie. Jego nauczycielem muzyki był słynny profesor Stolarski, którego zdolnościom pedagogicznym zawdzięcza kraj cały szereg wirtuozów. Jako 19-letni absolwent Konserwatorium występuje on na koncertach w niezliczonej ilości miast ZSRR.

Sława jego przekracza jednak granice Związku Radzieckiego. W r. 1935 Ojstrach uczestniczy w konkursie im. Wieniawskiego w Warszawie, a w r. 1937 otrzymuje najwyższe odznaczenie w Konkursie im. Eugeniusza Ysaye w Brukseli.

Mając lat 26, Ojstrach mianowany jest profesorem Konserwatorium Moskiewskiego i wychowuje nowe pokolenie skrzypków, którzy wybili się na czołowe miejsca w świecie muzycznym.

Również i syn jego, Igor, otrzymał przed kilku laty pierwszą nagrodę na Festiwalu w Pradze.

Mimo że okryty wszechświatową sławą, Ojstrach nie spoczął na laurach. Pracuje on nadal intensywnie nad udoskonaleniem swej gry, która — wydaje się — wspięła się już na wyżyny. Grę Ojstracha charakteryzuje niezwykle wysoka technika w połączeniu z ogromną wrażliwością artystyczną. Wielki ten artysta przeżywa każdy niemal odegrany dźwięk i przeżycia te potrafi przekazać słuchaczom.

Motywy ludowe, cygańskie Brahmsa i ormiańskie Czaczaturiana, w wykonaniu Ojstracha wykazały jasno, jak wielka i wspaniała przyszłość należeć będzie do twórczości ludowej, gdy talenty powstałe wśród ludu będą miały możność swobodnego rozwijania się i gdy muzycy potrafią się z tą twórczością silnie zespolić.

Dawid Ojstrach

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

* * *

Ta resztka moich dni niech będzie tęsknotą
do tego, co się spełnić ma dla moich wnuków,
i niechaj prawdzie świadczy z największą prostotą
mój wiersz, napięty jak cięciwa w łuku.

Niech strzały moich słów strzelone wysoko,
spadając, piersi ziemi na przestrzał przeszyją,
aby poczuła ziemia, że serce i oko
moje — dla niej i przez nią tylko żyją.

Niech słowa mej miłości wielkiej dla człowieka
ułożą się kamieniem na dnie możnych prądów,
i niech płynie nad nimi wrących czasów rzeka,
dążąca do leżących w jasnym słońcu lądów.

I niech na supraportach nowych domów kute,
zaplątane w kamienne paprocie i flądry,
słowa me świadczą, pleśnią lat zasnute,
że poeta przeczuwa więcej niż wie mądry.

Nagrodę za najlepszy rysunek humorystyczny otrzymał ... grabarz

Nagroda im. Carrizey, utworzona cztery lata temu dla uczenia pamięci słynnego humorysty francuskiego otrzymał w roku bieżącym pracownik zakładów pogrzebowych.

Członkowie Akademii Humoru, którzy weszli w skład jury, wyznaczyli nagrodę w wysokości 50.000 franków p. Elie, którego prawdziwe nazwisko brzmi Devignes.

Jacques Devignes jest młodym, początkującym rysownikiem. Rysuje on wieczorami, gdyż w ciągu dnia zatrudniony jest w zakładach pogrzebowych, w których pełni funkcje bragarza...

HENRYK SIENKIEWICZ

Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela

(Ciąg dalszy)

Jego nocne siedzenia stawały się coraz częstsze. Bojąc się, że gdy się obudzę, każę mu iść spać, wstawał cicho, po ciemku, wynosił lampę do przedpokoju, tam ją zapalał i zasiadał do roboty. Zanim go na tym złapałem, kilka nocy przepędził w ten sposób między nieopalonymi ścianami. Nie miałem innej rady, jak wstać, zawołać go do pokoju i przerobić z nim raz jeszcze wszystkie lekcje, by go przekonać, że je umiał i że niepotrzebnie narażał się na przeziębienie. Ale on już sam w końcu nie wiedział, co umiał, czego nie umiał. Dziecko straciło siły, chudło, żółkło i zasępiało się coraz bardziej. Czasem trafiło się coś takiego, co przekonywało mnie, że nie sama jednak praca wyczerpywała jego siły. Raz, gdym wykładał mu historię, którą „Stryj synowcom opowiedział", co na zą danie pani Marii robiłem codziennie, Michaś zerwał się z zaiskrzonymi oczyma, ja zaś przestraszyłem się prawie, ujrzawszy badawczy i surowy wyraz jego twarzy, z jakim zawołał:

— Panie! więc to naprawdę nie bajka? bo...

— Bo co, Michasiu? — spytałem ze zdziwieniem.

Zamiast odpowiedzi, zacisnął zęby, a w końcu wybuchnął płaczem tak namiętnym, że długo nie mogłem go uspokoić.

Badałem Owickiego o przyczynę tego wybuchu: nie umiał lub nie chciał powiedzieć, domyśliłem się jednak sam. Nie było żadnej wątpliwości, że pol skiemu dziecku trafiło się słyszeć w niemieckiej szkole wiele rzeczy, które raniły jego uczucia. Zdania takie ześlizgiwały się po innych chłopcach, nie zostawiając nic prócz niechęci do nauczycieli i całej ich rasy; ale chłopczyna tak uczciwy jak Michaś odczuwał je boleśnie, a nie śmiał zaprzeczać. Dwie siły, dwa głosy, których słuchać jest obowiązkiem dziecka, ale które też właśnie dlatego winny być zgodne, szarpały Michasia w dwie przeciwne strony. Co jedna powaga nazywała białym, cnym, ukochanym, druga nazna czała piętnem strupieszenia i śmieszności; co jedna zwała cnotą, druga występkiem. Więc w tym rozdwojeniu chłopiec szedł za tą powagą, do której rwało mu się serce, ale musiał udawać, że słucha i bierze do serca słowa przeciwne; musiał udawać od rana do wieczora i żyć w tym męczącym przymusie dnie, tygodnie, miesiące... Co za położenie... dziecka!...

Dziwny był los Michasia. Dramaty życiowe zaczynają się zwykle później, gdy pierwsze liście spadają z drzewa młodości; dla niego wszystko to, co składa się na nieszczęście: przymus moralny, tajona zgryzota, niepokój, daremne wysiłki, szamotanie się z trudnościa mi, stopniowa utrata nadziei, wszystko to poczęło się w jedenastym roku życia. Ani jego wątła postać, ani wątłe siły nie były w stanie sprostać temu ciężarowi. Upływały dnie, tygodnie biedak podwajał wysilenia, a skutek coraz był mniejszy, coraz bardziej opłakany. Listy pann Marii, jakkolwiek słodkie, przerzucały jeszcze wagi do brzemienia.

„Bóg cię obdarzył, Michasiu, niezwykłymi zdolnościami, — pisała matka, — ufam więc, że nie zawiedziesz nadziei, jakie w tobie złożyłam i że staniesz się krajowi i mnie pociechą".

Gdy chłopiec odebrał pierwszy raz taki list, chwycił mnie za ręce spazmatycznie i, zanosząc się od płaczu, począł powtarzać:

— Co ja poradzę ,panie Wawrzynkiewicz! co ja mogę poradzić?

Istotnie cóż mógł zrobić? cóż mógł poradzić na to, że nie przyszedł na świat z wrodzoną łatwością do języków i że nie umiał się po niemiecku wyjęzyczać?

Nadeszły czasy rekreacji na Wszystkich Świętych; cenzura kwartalna wcale była nieszczególna; z trzech najważniejszych przedmiotów miał mierne. Na jego najsilniejsze prośby i zaklęcia nie posłałem jej pani Marii.

— Drogi panie! — wołał, złożywszy ręce — mama nie wie, że na Wszystkich Świętych dają stopnie, a do Bożego Narodzenia może Pan Bóg zmiłuje się nade mną.

Biedne dziecko łudziło się nadzieją, że jeszcze te złe stopnie poprawi, a co prawda, łudziłem się i ja. Sądziłem, że wdroży się w rutynę szkolną, że przywyknie do wszystkiego, że wprawi się w język i nabierze akcentu, a przede wszystkim, że coraz mniej czasu będzie potrzebował do nauki. Gdyby nie to, dawno bym był pisał do pani Marii i przedstawił jej stan rzeczy. Jakoż nadzieje zdawały się nie być próżne. Zaraz po Wszystkich Świętych Michaś dostał trzy stopnie celujące, z których jeden z łaciny. Ze wszystkich uczniów w klasie sam tylko wiedział, że od *gaudeo* czas przeszły jest *gavisus sum*, a wiedział dlatego, że dostawszy poprzednio dwa celujące, pytał się mnie, jak po łacinie „cieszę się". Myślałem, że chłopak zwariuje ze szczęścia. Napisał do matki list zaczynający się od słów:

„Mamusiu najdroższa! czy ukochana moja wie, jak jest *perfectum* od *gaudeo*? pewno nie wie ani mama, ani mała Lola, bo w całej klasie ja tylko jeden wiedziałem".

Michaś po prostu ubóstwiał matkę. Od tego czasu co chwila wypytywał mnie o różne *perfecta i participa*. Utrzymać te celujące stało się teraz zadaniem jego życia. Ale to był krótki blask szczęścia. Wkrótce fatalny akcent polski zburzył to, co wybudowała usilność, a nadmierna ilość przedmiotów nie pozwalała dziecku poświęcać każdemu z nich tyle czasu, ile wymagała jego wysilona pamięć. Wypadek przyczynił się jeszcze do powiększenia niepowodzeń. Michaś i Owicki zapomnieli mi powiedzieć o jednym zadaniu piśmiennym i nie odrobili go. Owickiemu to uszło, jako prymusa nawet nie spytano go o nie, ale Michaś dostał publiczną naganę w szkole, wraz z zagrożeniem, że zostanie usunięty.

Przypuszczono oczywiście, że utaił umyślnie przede mną zadanie, by go nie odrobić, a chłopiec, który był niezdolny do najmniejszego kłamstwa, nie miał sposobu przekonania o swej niewinności.

(Dalszy ciąg nastąpi)

B.D.I.C

W CZWARTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI JERZEGO DYMITROWA

CZTERY lata temu 2 lipca 1949 roku zmarł po długiej chorobie jeden z najwybitniejszych przywódców światowego ruchu robotniczego — Jerzy Dymitrow.

Jerzy Dymitrow urodził się w roku 1882 w ubogiej rodzinie ludzi pracy. Tak jak on sam, wszyscy członkowie jego rodziny poświęcili się walce o sprawę robotniczą. Jeden z jego braci zmarł na zesłaniu na Syberii, drugi został zamordowany przez faszystowską policję bułgarską w roku 1925.

Od wczesnej młodości Dymitrow brał udział w ruchu rewolucyjnym i już w roku 1920 został wysłany przez bułgarskich komunistów do Moskwy na kongres trzeciej Międzynarodówki.

W Moskwie Dymitrow poznał Lenina i Stalina, których wiernym uczniem i współpracownikiem pozostaje aż do śmierci.

Powstanie ludu bułgarskiego zostało zdradzone przez przywódców socjalistycznych i zduszone we krwi. Dymitrow dwa razy skazany na śmierć ucieka za granicę.

Na wygnaniu Dymitrow poświęca cały swój talent i doświadczenie walce międzynarodowego proletariatu pracując w III Międzynarodówce, której akcja zasadnicza jest podówczas skierowana ku walce przeciw faszyzmowi.

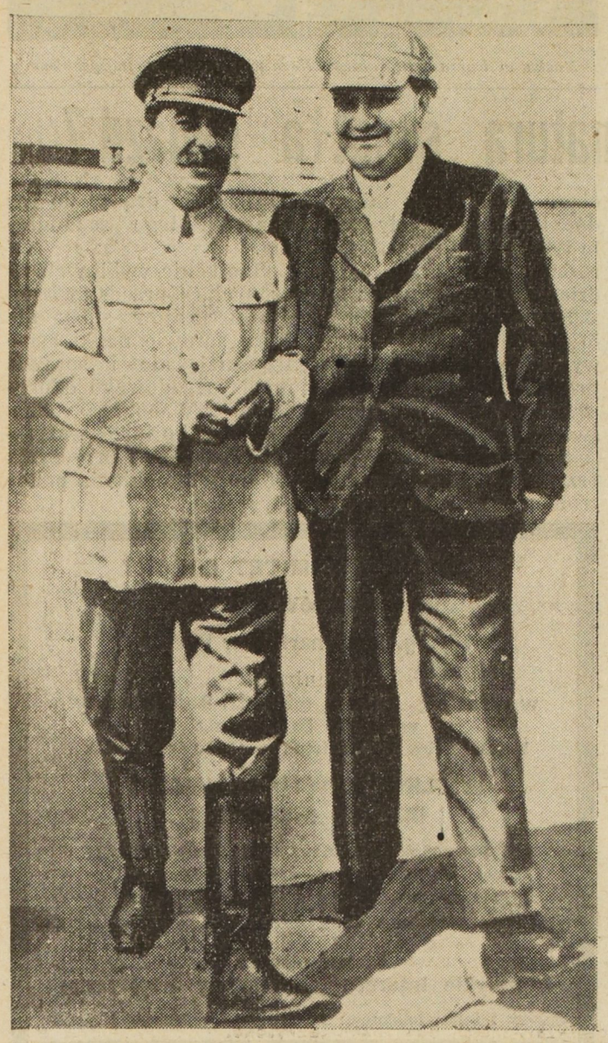

Jerzy Dymitrow w towarzystwie Stalina

W roku 1923 kiedy wybuchło zbrojne powstanie ludu bułgarskiego przeciw krwawej dyktaturze panującej w tym kraju, Dymitrow stanął na czele tego powstania.

W roku 1923 Dymitrow znajduje się w Berlinie, w chwili kiedy Hitler zdobywa władzę w Niemczech, organizując potworną prowokację przeciw komunistom, podpalając Reichstag (parlament niemiecki) i oskarżając o tę zbrodnię komunistów.

Rozpoczyna się polowanie na komunistów. Przywódca niemieckiej klasy robotniczej Thaelmann zostaje aresztowany. Dymitrow aresztowany przez nazistów został fałszywie oskarżony o podpalenie Reichstagu. (Jak widzimy Amerykanie mieli godnych poprzedników).

Hitler przygotowując prowokacje podpalenia Reichstagu chciał zwalić winę na komunistów, chcąc w ten sposób mieć pretekst do rozwiązania Komunistycznej Partii Niemiec, do obalenia reżymu parlamentarnego w Niemczech i zaprowadzenia krwawej dyktatury.

Podobieństwo prowokacji hitlerowskiej w roku 1923 przeciw Partii, która jedyna walczyła przeciw faszyzmowi do prowokacji zmontowanej przez faszystów amerykańskich przeciw bohaterskim zwolennikom Pokoju i demokratom — małżonkom Rosenberg jest uderzające. Wykazuje ono do czego jest zdolny faszyzm jeśli dochodzi do władzy.

Jeśli prowokacja hitlerowska mogła jeszcze wywołać zamieszanie w umysłach niektórych, ułatwiając w ten sposób faszyzację Niemiec, to obecnie ludy świata nauczone 20-letnim doświadczeniem, nie poszły na lep prowokacji amerykańskich neohitlerowców doskonale rozumiejąc, że proces i stracenie Rosenbergów było potrzebne Amerykanom jedynie celem sterroryzowania obrońców pokoju w samej Ameryce.

Proces w Lipsku zmontowany przeciw Dymitrowi stał się pierwszą porażką hitleryzmu. Bohaterska postawa Dymitrowa przed sądem hitlerowców przeszła do historii i jest przykładem dla wszystkich demokratów jaką winna być postawa przed sądem oprawców. Dzięki swej postawie, dzięki potężnej akcji mas pracujących na całym świecie Dymitrow został uniewinniony.

Na siódmym kongresie III Międzynarodówki w 1935 roku Dymitrow wzywa wszystkie partie robotnicze do stworzenia i zorganizowania jednolitego frontu robotników we fabrykach i frontu ludowego w poszczególnych krajach w walce przeciw faszyzmowi.

Właśnie we Francji Partia Komunistyczna z Maurice Thorez na czele dała przykład jak należy organizować jednolity front mas pracujących i front Ludowy, którego zwycięstwo we Francji w roku 1936 dało klasie robotniczej umowy zbiorowe, płatne urlopy i inne zdobycze socjalne.

Podczas drugiej wojny światowej Dymitrow był jednym z najbliższych współpracowników Stalina. Po zwycięstwie nad hitleryzmem wrócił on, po 22-letnim wygnaniu do Bułgarii, gdzie stanął na czele rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej jako premier Rady Ministrów.

Sterany chorobą i nadludzkim wysiłkiem w walce z faszyzmem o dobro klasy robotniczej o dobro swego własnego kraju, który prowadził ku socjalizmowi Jerzy Dymitrow zmarł mając lat 67.

POŻAR NISZCZY CAŁKOWICIE BUDYNEK

W pewnym przedsiębiorstwie budowlanym w Besancon (Doubs) wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył doszczętnie budynek, w którym znajdowały się garnki i słoje farby i pokostu.

Strażnicy miejscowi zdołali jedynie zabezpieczyć przed pożarem sąsiadującą z budynkiem wozownię, która zawierała 2.000 litrów benzyny. Jeśliby wozownia padła pastwą płomieni to wybuch spowodowałby jeszcze poważniejszą katastrofę.

Straty spowodowane pożarem, który powstał wskutek krótkiego spięcia wynoszą przeszło 5 milionów franków.

Ożywiona działalność antypokojowa w Niemczech Zachodnich

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kim w sprawie Niemiec, natychmiast po konferencji trzech ministrów Spraw zagranicznych: Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii.

Wniosek socjalistyczny, zwalczany przez Adenauera, został odrzucony większością zaledwie 178 głosów przeciw 166 i 11 powstrzymującym się od głosowania.

Parlament adenauerowski przyjął większością wszystkich głosów (poza głosami komunistycznych posłów) rezolucję, w której domaga się „zniesienia" obecnego ustroju w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz zwolnienia wszystkich zbrodniarzy wojennych. Według zdania mówców warunki te konieczne są dla „zjednoczenia Niemiec".

Adenauer oznajmił na tym samym posiedzeniu Parlamentu bońskiego, że mocarstwa zachodnie postanowiły wprowadzić normalne stosunki dyplomatyczne z Republiką Bońską, przed ratyfikacją traktatów o armii europejskiej. Wysocy komisarze mocarstw zachodnich otrzymują rangę ambasadorów. Jak wyraził się attache prasowy Białego Domu, p. Hagerty, fakt ten „pieczętuje powrót Niemiec do wielkiej rodziny wolnych narodów".

Stany Zjednoczone, które udzieliły ostatnio 10 milionów dolarów pomocy na fundusz „obrony niemieckiej Republiki Federalnej", zdecydowane są, bowiem, za wszelką cenę postawić na nogi armię europejskiego Syngmana. Robert Sikes, członek komisji kredytów wojskowych przy Senacie amerykańskim wyraźnie, zresztą za żądał „uzbrojenia Niemiec zachodnich bez względu na sprzeciw Francji lub Związku Radzieckiego". „Niemcy, dodał p. Sikes, przedstawiają dla świata niezwykle źródło siły antykomunistycznej. Nadszedł czas dla wykorzystania tej siły".

Amerykański Urząd pomocy przyznał ponadto przemysłowi niemieckiemu 117 milionów marek celem wzmożenia jego programu wydajności przemysłowej.

„Kto płaci — ten wymaga". Ożywiona działalność adenauerowskich sfer rządowych idzie na rękę rządu amerykańskiego ale coraz jawniej zdradza interesy narodu niemieckiego, kompromitując go jednocześnie wobec światowej opinii publicznej, która nie zapomniała i zapomnieć nie jest gotowa, zbrodni wojennych.

Wystąpienia Parlamentu bońskiego na rzecz byłych zbrodniarzy wojennych lub sprawców ostatnich prowokacji są m. in. w ścisłym związku z ostatnio odbytym kongresem partii „niemieckich liberałów". Na kongresie tym — jak wiadomo — elementy nazistowsko - rządowe domagały się wcielenia Niemiec do wspólnoty europejskiej, Niemiec o granicach sprzed 1937 r. i brutalnie odrzucających uznanie granicy nad Odrą — Nysą.

W tym samym czasie kanclerz Adenauer odbył podróż do miasta Werl w strefie brytyjskiej.

Wobec 70 tysięcy tak zwanych „uchodźców" niemieckich zza Odry i Nysy, kanclerz, któremu towarzyszył kardynał-arcybiskup Kolonii, dr. Frings, przyrzekł „powrót straconych prowincji". Zachęcał obecnych do wytrwałości, ponieważ „dzień waszego powrotu do waszych ognisk i zjednoczenia Niemiec nadejdzie prędzej, aniżeli niektórzy przypuszczają".

Jak gdyby ta germańsko - odwetowa zapowiedź nie wystarczyła, kanclerz Adenauer udał się, po wiecu „uchodźców", do więzienia w Werl, w którym odsiadują karę trzej zbrodniarze wojenni: generał von Falkenhonrst, ss-owski generał Meyer i Nied.

Zwiedzając celę po celi, Adenauer zapewnił uwięzionych zbrodniarzy, że jego rząd niemiecki wszystko zrobi, aby ich uwolnić.

Zwolnienie zbrodniarzy wojennych przewidziane jest zresztą w układach dotyczących armii europejskiej.

Pomimo opozycji wszystkich narodów a szczególnie ofiar nazizmu (pomimo, że układy o armii europejskiej nie zostały ratyfikowane przez odpowiednie Parlamenty, ideologiczne, materialne i militarne uzbrojenie Niemiec zachodnich postępuje wciąż naprzód, Z pomocą rządu Stanów Zjednoczonych i z błogosławieństwem niemieckiej partii chrześcijańsko - demokratycznej.

Fakt ten szczególnie silnie obciąża i potępia wszystkie „Narodowce" i inne piśmidła polskiej reakcji za granicą które wychwalają amerykańską politykę „zachodnią" i „armię europejską", której nowy Wehrmacht jest częścią składową.

KONCERT MUZYKÓW POLSKICH W BRUAY-EN-ARTOIS (P.-de-C.)

W sobotę dn. 27. VI. br. w godzinach wieczornych skrzypek polski Statkiewicz oraz akompaniator prof. Nadgryzowski jak również pianistka Lidia Grychtołówna dali koncert muzyki polskiej w miejscowości Bruay en Artois koło Lens dla miejscowej publiczności a zwłaszcza dla tamtejszych górników.

Należy zaznaczyć, że przed koncertem muzycy polscy zostali podejmowani w Lens przez Zw. Górników okręgu Lens lampką wina, gdzie otrzymali również upominki.

Również w Bruay miejscowe Amitie Franco-Polonaise, CGT i Zw. Kobiet Francuskich wydali przyjęcie na cześć muzyków polskich w przyjęciu które upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze wzięli udział m. in.:

Sekr. CGT Okręgu Lens — Josien; conseiller Municipal Jean Daden, Sekretarz Syndykatu, Delegat Kolejarzy — Louis Pruvost i odpowiedzialny za T-wo; Sekretarz UFF — p. Denise Lisieux, p. Brillon, pani Letombe, pani Macaret; Delegat Górników (siedz. 6) — Colbert Bonnaventure; delegat siedz. 2-bis, Derome Pierre; przedstawiciel gazety „Liberte" M. Carpentier i sekretarz Stow. France - URSS — Leroy Felix.

Muzycy polscy na przyjęciu w Związku Górników w Lens.

Delegacja młodzieży górniczej wręcza kwiaty Grychtołównie, pianistce polskiej

Jerzy Dymitrow święci Nowy Rok 1949 w towarzystwie pionierów.

Uwaga - Bruay en Artois

Dnia 5-go lipca b.r. o godz. 10-ej rano w sali „Cafe-Bal Giec" (dawniej Dybiona), naprzeciw szpitala Ste-Barbe, rue Charles Marland w Bruay-en-Artois, odbędą się Okręgowe Obrady poświęcone dyskusji nad problemem akcji w obronie granic nad Odrą i Nysą.

W chwili gdy zachodnio-niemieccy odwetowcy zagrażają Polsce i Francji, wzmagając kampanię zbrojeniową i domagając się oderwania od Polski Ziem Zachodnich, obowiązkiem wszystkich ludzi pochodzenia polskiego jest: ZJEDNOCZYC SIĘ DLA OBRONY GRANIC USTALONYCH W POCZDAMIE!

Uczestnicy będą mogli, w braterskiej atmosferze, dyskutować nad określeniem podstaw wspólnej akcji.

ZACHODNI BERLIN — SIEDLISKO NEOHITLEROWSKIEJ DYWERSJI

(Dokończenie ze str. 1-szej)

łożyła przedsiębiorstwo „handlowe" na linii Madryt — Hamburg — Duesseldorf, którą swobodnie wędrowali emisariusze hitlerowscy, utrzymujący wzajemny kontakt wśród całej masy grup, organizacji i „oddziałów technicznych" w Bonn i w zachodnim Berlinie.

Jedną z takich grup, osławioną BDJ (spadkobierczyni Hitler-Jugend) i jej skrytobójczą „Służbę Techniczną" zdemaskowano z okazji nieudanego sądu kapturowego na b. oficera Wehrmachtu, który był zwolennikiem zjednoczenia Niemiec i popierał program patriotów niemieckich. Okazało się wtedy, że na czele BDJ stali SS-mani Lueth i Peters, utrzymujący ścisły kontakt z rządem bońskim.

Wysiłki wszystkich tych organizacji jawnie lub kryptohitlerowskich szły w kierunku przekształcenia zachodniego Berlina w przyczółek dywersji przeciwko NRD, przeciwko Polsce i ZSRR, Kaiser, Lukaschek, Seebohm i Hellwege, ministrowie gabinetu Adenauera, raz po raz przybywali do Berlina, aby na miejscu organizować akty sabotażu przeciwko NRD.

Z budżetu bońskiego szły miliony na cementowanie terrorystycznych i hakatowskich grup, szła pomoc materialna na każdym odcinku aktów dywersji i szpiegostwa. Na polecenie Kaisera i szefa bezpieczeństwa rządu bońskiego, dr. Egidi, takie faszystowskie i militarystyczne organizacje jak „Stahlhelm", BDO („Związek Niemieckiego Wschodu"), grupa „radykalnych konserwatystów" SS-manna Sterna, „Pierwszy Legion", „Niemiecki Front" oraz szereg innych neohitlerowskich mafii korzystały z pomocy i opieki przedstawiciela rządu w Bonn przy senacie zachodnio - berlińskim, dr. Vockel'a.

„ZIELONE DIABŁY" W AKCJI

ROWNIEZ grupy wojskowe nie zasypiały gruszek w popiele. Soldatenbund i rozmaite „kombatanckie" stowarzyszenia w zachodnich Niemczech starały się uruchomić swoje oddziały na terenie zachodniego Berlina. Drogą organizowania zjazdów i spotkań b. oficerów i żołnierzy hitlerowskiego Wehrmachtu starano się zmobilizować militarystyczną klikę i w zachodnich sektorach Berlina. Na zjeździe spadochroniarzy, tzw. „Zielonych Diabłów", w ub. roku w amerykańskim sektorze Berlina, wystąpił ostatni dowódca jednego z pułków tej dywizji, hitlerowski pułkownik Laun, który wzywał wszystkich „uczciwych żołnierzy", aby pamiętali o tym, że zachodni Berlin jest „linią frontową".

Obok jawnych organizacji rewizjonistycznych i militarystycznych na terenie zachodniego Berlina działają sprytnie zamaskowane grupy bojowe, złożone z zawodowych prowokatorów i zgrai zwykłych gangsterów. Celem tych band jest robota szpiegowsko-dywersyjna w NRD oraz szerzenie paniki i niepokojów „w odpowiednich" momentach.

Jedna z takich sabotażowych grup występuje w zachodnim Berlinie pod obłudną nazwą „Grupy bojowej do walki z nieludzkością".

Na jej czele stoi hitlerowski awanturnik Ernst Tillich, wytrawny agent amerykańskiego wywiadu, ściśle współpracujący z CIC (kontrwywiad USA) i wywiadem wojskowym — MID. Dywersant ten, który ma na sumieniu wiele istnień ludzkich, wiele mordów i zbrodni, ma do pomocy w swoim sztabie hitlerowskich kryminalistów, przysłanych mu przez szefa CIC w Berlinie zachodnim. Tygodnik hamburski „Der Spiegel" podaje, że Tillich i jego dawny szef, Rainer Hildebrandt, współdziałali w akcjach dywersyjnych przeciwko NRD z grupą BDJ, posługując się oprawcami SS-manna Sterna. To oni zorganizowali przed dwoma laty hitlerowską manifestację, podczas której bito przechodniów, którzy nie zdejmowali kapeluszy przed hitlerowską flagą. Na stadionie sportowym odbyły się później dwie manifestacje hitlerowskie, podczas których śpiewano „Horst-Wessel-Lied", żołdackie hymny SL oraz antypolskie i antyradzieckie piosenki.

Pomocnik Tillicha, bandyta Leeder kieruje tzw. wydziałem IIb „Grupy bojowej do walki z nieludzkością".

O tym, co robił ten wydział dowiadujemy się z broszury Hanfrieda Hiecke, który jeszcze wiosną 1951 r. był kierownikiem referatu wydziału IIb „na Saksonię". Aresztowany w NRD w ub. roku Hiecke stwierdza, że wydział ten zajmował się organizowaniem wszelkich aktów sabotażu, niepokojów i ulicznych awantur w demokratycznym sektorze Berlina. Wydział IIb organizował burdy uliczne podczas Zlotu młodych bojowników o pokój w sierpniu 1951 r., jak również prowokację w berlińskiej kolei podziemnej 6 października 1952 r. Hiecke podaje, że oprócz Tillicha jego szefem po linii dostarczania materiałów szpiegowskich był oficer amerykańskiego wywiadu, Rothkrug, oraz szef amerykańskiego bezpieczeństwa w zachodnim Berlinie, major Plumb.

„Pod koniec września 1950 roku — pisze Hiecke — stali współpracownicy „Grupy bojowej", tzn. ja, Seberg i Schroeter, otrzymaliśmy od Tillicha instrukcje, ażeby wspólnie z kierowanymi przez nas agentami omówić projekt podpalania budynków SED i FDJ jak również szkół partyjnych. Tillich zażądał, aby wieczorem 15 października 1950 r. (dzień wyborów do parlamentu NRD) w każdym kraju (prowincji) wschodnich Niemiec spalił się przynajmniej jeden budynek... Miano to później wykorzystać propagandowo jako wyraz „oburzenia mas"...

Szereg innych szczegółów z bandyckiej działalności grupy Tillicha wyszedł na jaw podczas procesów, jakie miały miejsce w NRD po aresztowaniu agentów „Grupy bojowej", jak np. band Hoesego-Metza-Weigla oraz Burianka. Bandy te podpalały składy żywności, magazyny zbożowe, niszczyły mosty oraz uprawiały sabotaż w fabrykach i hutach. Oskarżeni przyznali się na rozprawie, że materiały dla przeprowadzenia akcji terrorystycznych i sabotażowych pochodziły z Bonn od „ministerstwa dla spraw ogólnoniemieckich" Herr Kaisera.

SPD SEKUNDUJE HITLEROWCOM

PODCZAS procesu bandy sabotażystów Burianka, wyszła na jaw robota terrorystyczna tzw. „Biura Wschodniego" SPD, którą obecnie kieruje członek berlińskiego kierownictwa SPD, niejaki Stahl.

W dyspozycji Stahla znajduje się cały aparat SPD oraz fundusze senatu zachodniego Berlina, na którego czele stoi — jak wiadomo — Ernst Reuter, amerykański agent i opiekun wszystkich rewizjonistycznych, odwetowych i militarystycznych grup i mafii. Magistrat zachodniego Berlina — to gniazdo wszystkich akcji i robót dywersyjnych przeciwko NRD, przeciwko Polsce i Czechosłowacji.

KTO FINANSUJE DYWERSANTÓW?

ZERUJĄC wśród mętów zachodniego Berlina oraz pośród obałamuconych studentów i pozostającej pod wpływami neohitlerowskich organizacji młodzieży, agenci wspomnianych grup dywersyjno-szpiegowskich tworzyli „oddziały techniczne" na wzór „Służby Technicznej" neohitlerowskiej BDJ dla przeprowadzania „akcji w terenie". W ten również sposób zmobilizowano owe dwie kolumny sabotażystów podczas ostatnich wypadków we wschodnim Berlinie. Prasa niemiecka podaje, że prowodyrzy berlińskich zajść wydobyli z więzień przestępców faszystowskich i zbrodniarzy kryminalnych, jak np. komendantkę obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbruck — niejaką Dorn, skazaną za bestialskie zbrodnie przeciwko ludzkości. Ban dytom tym dano „wolną rękę" i obiecano sowite wynagrodzenie. Miliony marek, które przewidziane były na zapomogi dla bezrobotnych i renty dla inwalidów, poszły do kieszeni dywersantów ,skrytobójców i podpalaczy.

Warto przypomnieć, że budżet zachodnio-berlińskiego senatu wykazuje od kilku dni deficyt około 800 milionów marek (prawie połowa całego budżetu). Pieniądze na pokrycie tak wielkiego deficytu dawane są władcom zachodniego Berlina „hojną" ręką podżegaczy wojennych, którzy nie szczędzą olbrzymich środków, jeśli chodzi o utrzymanie przyczółka dywersji, jakim jest zachodni Berlin. Jakże znamienne jest dla polityki amerykańskiej wobec zachodniego Berlina, że w dniu, w którym bandy prowokatorów grasowały w demokratycznym sektorze tego miasta, prezydent Eisenhower oświadczył, iż Waszyngton udzielił dodatkowej „pomocy" zachodniemu Berlinowi w wysokości 50 milionów dolarów. Na dalsze umocnienie siedliska niepokojów, zbrodniczych awantur i prowokacji politycznych...

50 milionów dolarów — byleby tylko móc dalej realizować politykę pogłębiania podziału Niemiec, politykę szerzenia odwetowych haseł, hitlerowskiej dywersji i terroru i tworzenia całego owego klimatu, jaki od lat panuje w zachodnich sektorach Berlina — „frontowego miasta" sojuszników z osi „Bonn — Waszyngton".

POD ZNAKIEM PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ

oraz dla uczczenia

9-tej rocznicy

Święta Narodowego Polski

odbędzie się w dniach 18 i 19-go lipca 1953 r.

WIELKA MAJÓWKA

w pięknym lesie i nad wodą w Blache-St.-Vaast.

Już dziś rezerwujcie sobie te dwa dni, by oddalić się od hałd, od pyłu węglowego, by nabrać świeżego powietrza. Nie czekajcie do ostatniej chwili, zamawiajcie miejsca w autobusach, mobilizujcie rodaków.

Statkiewicz i Grychtołówna — składają kwiaty na grobie poległych Polaków pod Bruay.

Arkadia - jeden z najpiękniejszych parków w Europie

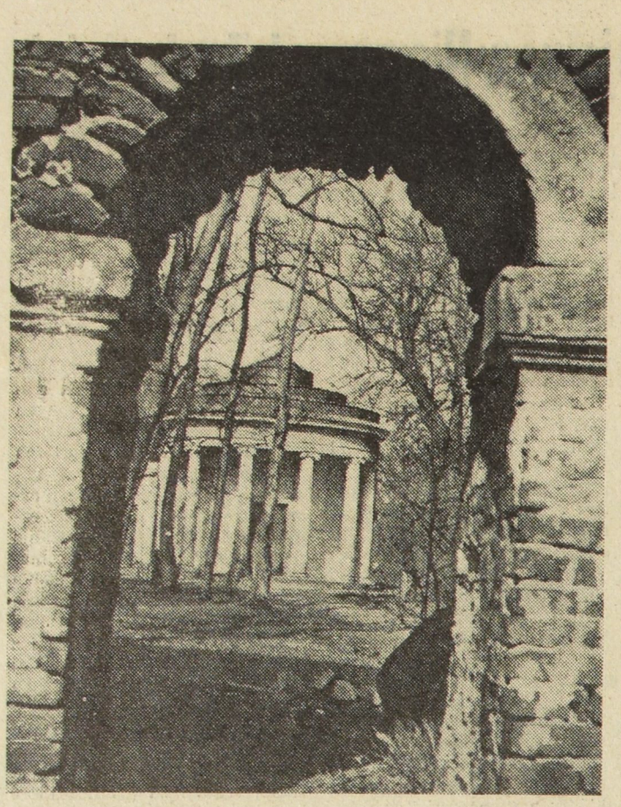

Widok na Świątynię Diany, dzieło Szymona Zuga, architekta króla Stanisława i twórcy romantycznych parków.

WŁAŚCIWA Arkadia znajduje się w Grecji na Peloponezie. Była krainą górską i ubogą. Rosły w niej dębowe lasy, a w lasach żyły niedźwiedzie (arctos znaczy niedźwiedź). Mieszkańcy tej niedźwiedziej krainy trudnili się pasterstwem i słynęli z gościnnoci, prostoty oraz muzycznych uzdolnień. Ich bogiem był Hermes Trismegistos (po trzykroć wielki), a także i kozłorogi Pan; pierwszy symbolizował twórcze siły przyrody, drugi zaś opiekował się pasterzami i trzodami.

Poeci greccy nie zajmowali się Arkadią. Dopiero poezja rzym ska wyidealizowała niedźwiedzią krainę. Szczególnie Wergiliusz uczynił z niej idealną ojczyznę doskonałego szczęścia, jednak nie pozbawioną zawiedzionej miłości i śmierci. Arkadia staje się fikcją literacką, krainą złotych złudzeń, do której wiedzie ucieczka od rzeczywistości, poprzez tęsknoty i marzenia.

Jan Jakub Rousseau, pisarz francuski z XVIII w. głównie przyczynił się do ożywienia tęsknot za powrotem do natury. Od krycia i wykopaliska Herkulanum i Pompei zrodziły poezję elegijnego smutku, zadumy i religijnego skupienia. W atmosferze antyku i kultu dla rycerskiego średniowiecza powstawały wówczas „arkadie pasterskie" czyli romantyczne ogrody w Anglii, Francji, Niemczech, Austrii, Czechach i w Polsce.

W Polsce król Stanisław August budował Łazienki; Izabella z Flemmingów Czartoryska — Powązki, a potem Puławy; Elżbieta Lubomirska — Mokotów; Kazimierz Poniatowski — ogrody na Solcu; Poniński — Fawory; Thomatis — Królikarnię, a Szczęsny Potocki — Zofiówkę i Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa — Arkadię pod Łowiczem. Oprócz tych głównych ogrodów arkadyjskich, powstało wiele mniejszych „arkadyjek". Wszystko to działo się w tym czasie, gdy Polska znikała z kart Europy, a chłopi jęczeli w okowach pańszczyzny.

Radziwiłłowa rozpoczęła wznoszenie Arkadii w 1788 r. i stale ją upiększała do samej śmierci (1821 r.), zatem budowa arkadyjskiego parku trwała 33 lata. Znalazły się w nim rzymskie nagrobki, urny, sarkofagi, greckie wazy i rzeźby oraz fragmenty lapidarialne (ryte w kamieniu) z pałacu Ujazdowskiego, z zamku prymasowskiego w Łowiczu i z łowickiej kaplicy św. Wiktorii. Mąż księżny Heleny, Michał Hieronim, gromadził w Nieborowie (po wiat łowicki) marmury, brązy, obrazy, ryciny, książki, gobeliny, meble, medale i monety.

Helena pragnęła Arkadią zaćmić Puławy (woj. lubelskie. W Puławach znajduje się pałac Czartoryskich). Nie interesowały ją losy ojczyzny ani nie rozczulały manifestacje patriotyczne i Konstytucja 3-go maja: żyła tylko budową Arkadii i arkadyjskim światem złotych złudzeń. W Puławach wszystko było polskie i napawało wiarą w lepszą przyszłość narodu: „nie polszczyz na tam cudzoziemczała (jak w Arkadii), lecz się cudzoziemszczyz na polszczyła".

Arkadia powstaia na terenie kupionej od prymasa Antoniego Ostrowskiego wsi Łupia koło rzeczki Skierniewka, w pobliżu Nieborowa (4 km). Park w stylu angielskim zajął 30 ha. Jego plany opracował architekt królewski i specjalista od romantycznych ogrodów — Szymon Bogumił Zug. On też zaprojektował świątynię Diany i Akwedukt z arkadami i kaskadą.

Współpracowali przy budowie Arkadii architekci i rzeźbiarze polscy i zagraniczni.

Po śmierci założycielki Arkadia popadła w ruinę. Greckie i rzymskie marmury przewieziono do Nieborowa, Królikarni i Warszawy; część ich znalazła się w Berlinie. Radziwiłłowie odstąpili park obcym, a dopiero w 1893 r., odkupił go prawnuk założyciel ki, Michał Radziwiłł, ten sam, który założył w Nieborowie fabrykę majoliki, redagował „Bibliotekę Warszawską" i napisał książkę o księżnie Helenie pt. „Ostatnia wojewodzina wileńska". Dnia 17. I. 1945 r. przeszła Arkadia na własność Państwa i jest obecnie oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie. „Niegdyś stworzona dla szczupłego grona wybranych, dziś otwarta jak najszerzej dla zwiedzających, pozwala im, w oparciu o działalność kulturalno - oświatową muzealnego ośrodka w Nieborowie, korzystać z całej pełni z tej lekcji historii i sztuki, jakie udziela nie tylko pałac nieborowski, lecz także piękny park arkadyjski".

Arkadia należy do najpiękniej szych parków w Europie. Obecnie przywraca się mu pierwotny charakter. Troskliwie odbudowano Świątynię Diany, kończy się odbudowę Akweduktu z arkadami i Kaskadą oraz Łuku Kamien nego; doprowadzono do porządku Domek Gotycki i Przybytek Arcykapłana.

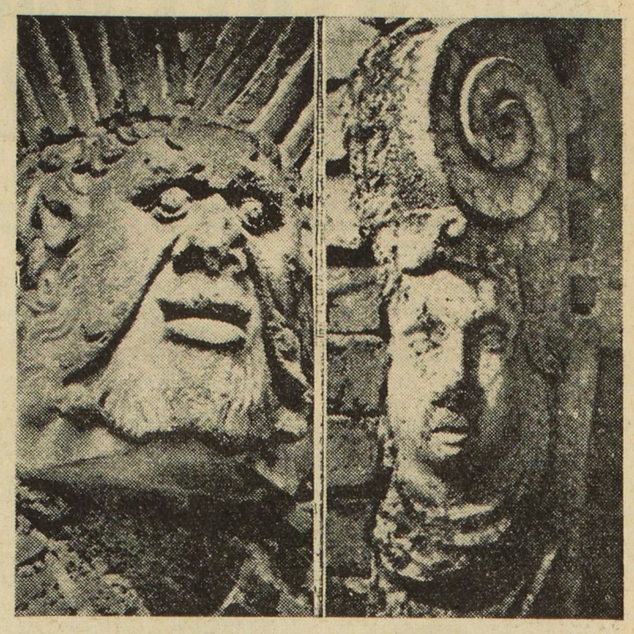

Maska w Domu margrabiego. Narożnik w Domu margrabiego.

Odbudowa dawnego akweduktu z kaskadą wg. planów Zuga.

Gdy niemieckie « Ziomkostwo Weichsel-Warthe-Wołga »domaga się «naszego Gdańska naszej Bydgoszczy, naszego Poznania i naszej Łodzi»

W prowadzonej na terenie Trizonii akcji odwetowo - rewizjonistycznej przeciwko Polsce wysuwani są na czoło uchodźcy z obszarów polskich, przyłączonych w 1939 roku przez Hitlera bezprawnie do „Reichu".

W Niemczech Zachodnich zorganizowali się oni w specjalnych „landsmannschaftach" (ziomkostwach), za których pośrednictwem na gwałt przypominają swe istnienie i postulaty zaboru ziem odwiecznie polskich. W ten sposób spotykamy wśród bońskich rewizjonistów często „starych dobrych znajomych", którzy całe życie strawili w służbie antypolskiej hakaty — jak np. „minister w krajowym rządzie holsztyńskim" i dzielnicowy prezes „B u n d u Deutscher Heimatentrechteter" (Związku wysiedlonych Niemców) — Waldemar Kraft (b. poseł do sanacyjnego Sejmu i „fuehrer" piątej kolumny w Wielkopolsce), jak dr Oskar Guenthner („Volksdeutscher" z Łodzi), jak ks. Ferche (biskup „śląski" w Trizonii), jak Adolf Kargel (w okresie przedwojennym wydawca mniejszościowo - nacjonalistycznej „Lodzer Freie Presse", a obecnie redaktor czasopisma „ziomkostw" pod nazwą „Weg und Ziel").

Ostatnio pojawił się w czołowych szeregach frontu rewizjonistycznego osławiony polakożerca — Kurt Graebe, który — zarówno ze względu na wiek jak i z uwagi na zasługi — jest prawdziwym nestorem wojującego hakatyzmu. Graebe, urodzony w 1874 r. koło Gniezna, spędził blisko 30 lat — w randze pułkownika — w służbie niemieckiej armii cesarskiej i „Reichswehry" (do 1920 roku), po czym osiadł jako „rodowity obywatel polski" w Bydgoszczy. Tu przed wojną, stał jako przewodniczący na czele „Deutscher Wohlfahrtsbund in Polen", „Volksbank" w Bydgoszczy i jako kierownik biur szowinistycznej „Deutsche Vereinigung" (Zjednoczenie Niemieckie), z którego ramienia piastował mandat poselski do Sejmu w latach 1922 — 27 i mandat senatora do Senatu od 1928 roku: w tym czasie na łamach wychodzącej w B y d g o s z c z y „Deutsche Rundschau" przygotowywał s w o i c h ziomków do „wielkich zmian", jakie niebawem miały nastąpić w życiu Niemców za granicą pod wpływem czynów ich „opiekuna" Adolfa Hitlera.

Kiedy po drugiej wojnie światowej rewizjoniści trizońscy szukali „popularnych przywódców", nie mogli znaleźć bardziej „zasłużonego weterana" jak właśnie Kurta Graebego, który z tej racji stanął na czele „ziomkostwa Weichsel - Warthe" (Wisły — Warty) z tymczasową siedzibą w Bawarii...

C e l e tego „ziomkostwa" nie różnią się niczym od celów hitlerowskiej idei wielkogermańskiej, jak to wynika z książki, wydanej w 1952 roku w Marburgu w języku niemieckim i angielskim pod tytułem „Deutsche aus Polen heimatverwiesen" (Niemcy wyzuci z ojcowizny w Polsce), do której „słowo wstępne" napisał sędziwy nestor hakatyzmu — „Oberst" Kurt Graebe; tłumaczy on tam m. in., że

„choć środki finansowe i papier już dawno dostarczone zostały nam wiel kodusznie przez Centralne Biuro Komitetu Pomocy Kościoła Ewangelickiego w Niemczech",

to książka ta dopiero obecnie mogła się ukazać, aby

„mówić i pisać o rzeczach, które teraz stały się oczywiste".

Według zapewnień autorów książki stało się na zachodzie „rzeczą oczywistą" że Niemcom przysługuje prawo do

„naszego Gdańska, naszej Bydgoszczy, naszego Poznania i naszej Łodzi"...

i „przypominają" tam w przejrzystych celach politycznych, że

„nasze grupy ludnościowe (unsere Volksgruppen) rozpościerały się aż do Wyżyny Kaukaskiej i brzegów Wołgi".

A więc odwetowcy bońscy pragną, aby powstało „ziomkostwo Weichsel-Warthe - Wołga". Wojowniczy pułkownik Graebe i jego „ziomkowie" zapomnieli już widocznie, w jakim to popłochu uciekali kilka lat temu znad Wołgi, Wisły i Warty.

P. L.

Jaka jest natura światła gwiazd?

TAKI jest temat spotkania naukowców zajmujących się studiowaniem gwiazd, t.zw. astrofizyków, którzy z ośmiu krajów zjechali się do Paryża. To międzynarodowe spotkanie zostało zorganizowane przez astrofizyków francuskich, a biorą w nim udział naukowcy z Francji, Polski, Związku Radzieckiego, Belgii, Holandii, Danii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Spotkanie otwarto 29-go czerwca b.r. w Instytucie Astrofizyki w Paryżu i wymiana zdań uczonych dotyczy problemów budowy i składu skorupy gwiazd, które wysyłają ku nam światło. Wiadomo, że gwiazdy to ciała błyszczące same przez się i bardzo oddalone od kuli ziemskiej, — dlatego widzimy je w postaci błyszczących punkcików.

Od dawna wiedziano już, że gwiazdy nie są tego samego koloru i w ubiegłym stuleciu przekonano się, iż rozpiętość kolorów gwiazd jest bardzo rozległa.

Dzięki coraz doskonalszym instrumentom można było przestudiować dziesiątki tysięcy gwiazd i sklasyfikować według ich wyglądu.

Klasyfikacja ta była z początku czysto doświadczalna. Ale z biegiem czasu można było stwierdzić różne właściwości gwiazd i związek, jaki zachodzi między nimi.

I tak radzieccy i amerykańscy naukowcy stwierdzili, że wygląd ogólny i kolor danej gwiazdy jest ściśle związany z jej ruchem w przestrzeni.

Właściwości ruchowe gwiazd zostają te same w ciągu dziesiątków miliardów lat; podczas gdy światło tylko niektórych gwiazd zmienia się już w ciągu dziesiątkach milionów lat.

Studiując ruchy i świat ło gwiazd, opierając się na wynikach studiów tych problemów zahaczamy o zagadnienie powstanie świata.

Spotkanie astrofizyków przyczyni się na pewno do zrobienia dalszego kroku naprzód na drodze do rozwiązania tego zagadnienia.

Spotkanie wybitnych uczonych, przedstawicieli ośmiu krajów służy nie tylko sprawie nauki astrofizycznej, ale i sprawie międzynarodowego odprężenia. Wzbogaca ono wspólną kulturę wszystkich narodów i przyczynia się do wzmocnienia pokoju.

FRANCUSKI KOMITET OBRONY IMIGRANTÓW (CFDI)

15, Fg. Montmartre, w Paryżu

organizuje

w niedzielę, 5 lipca, od godz. 9 do północy w parku Beaumonts

Metro: **Mairie de Montreuil — Croix de Chavaux**

WIELKIE ŚWIĘTO PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI

pod przewodnictwem b. ministra Justin GODART
Daniel RENOULT — radnego, mera Montreuil,
Jean-Marie DOMENECH z czasopisma „Esprit"
Zapowiedziane są:

Liczne stoiska,
Niezwykle interesujące występy artystyczne

Spiewy i tańce folklorów: francuskiego, polskiego, hiszpańskiego, węgierskiego, armeńskiego, żydowskiego, czechosłowackiego, z udziałem: Marcel PASTOR'a, tenora, Leo NELLY, popularnego śpiewaka francuskiego, Emmy TOFONI, tenora, Jo TCHAD'a, artysty music-hall'ów.

Po występach odbędzie się WIELKI BAL, na którym grać będzie słynna orkiestra Marc LORAIN'a.

W skład Komitetu Opiekuńczego wchodzą:

Andre GREGOIRE, zastępca mera w Montreuil, Paul COUDERT, mer w Bagnolet, profesor HADAMARD, członek Akademii Francuskiej, Jean EFFEL-KERAUTRET, mer w Romainville, Rene JOUGLET, pisarz, GUILLEVIC, poeta, GAMATI Paul, pisarz, ksiądz GAU, deputowany, BADIE, deputowany, pani A. KLOTZ, adw. R. SARRAUTE, Jacques GRESA, adw. P. BRANDON, doktor JESOVER.

Polacy okręgu paryskiego zarezerwujcie waszą niedzielę 5 lipca, aby wraz z waszymi rodzinami przybyć licznie na Wielką Zabawę zorganizowaną przez tych, którzy bronią Waszych praw.

Pewny sojusznik

Na pokładzie luksusowego transatlantyku „America" udał się z oficjalną wizytą do USA pełniący w rządzie Adenauera funkcje ministra wojny, Teodor Blank, w towarzystwie wysokich oficerów hitlerowskich, którzy dzisiaj zajmują się w Bonn organizowaniem Wehrmachtu. Wśród nich znalazł się również generał Adolf Heusinger, zbrodniarz wojenny, jeden z najbardziej zaufanych sztabowców Hitlera.

Zbrodniarz ten był ważną figurą w sztabie wojskowym Hitlera podczas ostatniej wojny. Zajmował on przez wiele lat stanowisko szefa wydziału operacyjnego sztabu generalnego i uchodził za „prawą rękę" powieszonego później w Norymberdze hitlerowskiego stratega, generała Jodla. Generał Heusinger należał do tej grupy najbardziej zaufanych oficerów Hitlera, która opracowała ludobójczy „plan Barbarossa" — plan wyprawy krzyżowej na Związek Radziecki.

Kiedy Niemcy hitlerowskie rozpadły się w gruzy, generał Heustinger znalazł się na liście zbrodniarzy wojennych — i to w „pierwszym garniturze" przestępców przeciwko ludzkości. Sprowadzony początkowo do więzienia w Norymberdze, Heusinger rychło przekonał swoich amerykańskich opiekunów, że doświadczenia jakie ma z wojny przeciwko ZSRR posiadają nie tylko historyczną wartość... Wraz z takimi generałami hitlerowskimi, jak Halder i Guderian, Heusinger spisywał więc swoje „doświadczenia" z kampanii wojennej na wschodzie — dla potrzeb sztabu USA.

Dzisiaj zbrodniarz ten jedzie do USA nie w roli historyka, ale jako organizator odwetowego Wehrmachtu.

W dobie kiedy Wall Street dotkliwie odczuła sukces wyborczy mas ludowych we Włoszech oraz kryzys polityczny we Francji — jako symptomy załamywania się polityki atlantyckiej, wizyta hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, zbrodniarzy napiętnowanych mordowaniem cywilnej ludności i wojennymi okrucieństwami ma szczególną wymowę. Wskazuje ona wyraźnie, że najbardziej reakcyjnym siłom w ich polityce potęgowania naprężenia międzynarodowego i wszelkiego rodzaju prowokacji pozostaje jeden zawsze pewny sojusznik — hitlerowski żołdak i jego patronowie z Bonn.

W 100 rocznicę «Chaty Wuja Toma»

Wystawa w Muzeum Pedagogicznym w Paryżu

STO lat temu ukazała się „Chata Wuja Toma", powieść, o której niemal każdy słyszał, a niejeden w swych młodszych latach miał sposobność ją przeczytać.

Autor jej, pani Harriett Beecher Stowe, córka i żona pastora poruszyła swą książką sumienie całego świata, wykazując straszliwy wyzysk Murzynów w Stanach Zjednoczonych i pobudziła ludzi postępowych do walki o ich wyzwolenie.

„Chata Wuja Toma" przyczyniła się w wielkiej mierze do obalenia handlu Murzynami w St. Zjednoczonych, doszło jednak do tego dopiero w 1865 r., po krwawej, wewnętrznej, 4-letniej wojnie, t. zw. wojnie secesyjnej. Stany Północnej Ameryki pod kierownictwem prezydenta Lincoln a wypowiedziały wojnę Stanom Południowym, pragnącym, pod naciskiem bogatych plantatorów bawełny, utrzymać niewolnictwo.

W związku z tą setną rocznicą ukazania się tej, tak głęboko ludzkiej powieści, otwarta została 11 b. m. wystawa w Muzeum Pedagogicznym w Paryżu przy ul. Ulm Nr. 23 i trwać będzie do 10 lipca b. r.

Wystawa pomyślana jest — można powiedzieć — w trzech „rozdziałach", przy czym brak jej, zdaniem naszym, zakończenia.

Zacznijmy od pierwszego rozdziału: poświęcony on jest samemu niewolnictwu i przedstawiony bardzo wymownie. Nicego tutaj z dokumentalnych i oryginalnych danych nie brak. Na pierwszym miejscu oryginalny egzemplarz „harapu", którym bito czarnych niewolników; dalej fotografie przedstawiające okręty przewożące Murzynów na lądowe „rynki zbytu"; opisy, dokumenty i jeszcze fotografie ,dające obraz cierpień i okrucieństw, jakie w owych czasach musieli znosić Murzyni.

Widzimy również rynek handlowy w Zanzibarze, łańcuchy jakimi skuwano Murzynów i sklep handlarza niewolnikami.

Nie brak i ówczesnych afiszów (np. z roku 1829), na których m. in. czytamy co następuje:

Przedmioty sprzedaży

Przedmiot sprzedaży: niewolnicy, towary korzenne i różne inne rzeczy .

1) Murzyn Rosin ,lat 13, zręczny i dobry sługa domowy, charakter łagodny, całkowicie gwarantowany (dosłownie : „fully guaranteed), mówi po niemiecku i angielsku;

2) Murzynka Mathilda, lat około 29 i jej syn Paweł, lat 7, dobra praczka i kucharka;

3) Murzynka Maria, lat 24 i jej dziecko liczące 1 rok życia, kobieta uczciwa, dobra praczka, umiejąca przyrządzać potrawy na sposób amerykański, całkowicie gwarantowana itd., itd."

Nie brak w tych afiszach, zredagowanych zgodnie z wymogami języka prawno-handlowego, ani podpisu notariusza ani też przezornego zastrzeżenia; „kredytu nie udziela się i płatność przyjmowana tylko w gotówce"

Następna sala wystawy daje nam, po tym przygnębiającym przeglądzie, w swym dalszym „rozdziale" obraz walki z uprzednio przedstawioną ohydą. Ten drugi rozdział poświęcony jest więc abolicjonizmowi, t. j. walce o zniesienie niewolnictwa. Na pierwszym miejscu znajduje się oczywiście portret autorki „Chaty Wuja Toma" i fotografia domu, w którym żyła, pisząc tę powieść.

Rola Francji w walce z niewolnictwem jest słusznie podkreślona : portret wielkiego Wiktora Hugo, który w 1818 roku ,licząc wówczas ledwo 16-cie lat, napisał powieść „Bug-Jargal", gdzie z młodzieńczym zapałem opisywał nędzę i szlachetny charakter czarnego niewolnictwa. Czołowymi przedstawicielami literatury francuskiej walczącej przeciw handlowi Murzynami byli : Alfons Lamartine i Prosper Merime (XIX w.). Widzimy trochę dalej również fotografię listu W. Hugo, napisanego 43 lata po „Bug-Jargal" i stwierdzamy, iż znakomity pisarz pozostał wierny swej młodzieńczej duszy z lat 1818. Czytamy w tym liście noszącym datę 21 stycznia 1861 roku: „John Brown, jest to nazwisko, które należy powtarzać stale republikanom w Stanach Zjedn., by sprowadziło ich na drogę obowiązku, niewolników zaś podtrzymywało w ich walce o wolność".

Bohater John Brown

Kim był biały John Brown? Fotografie i teksty tego drugiego „rozdziału" wystawy, poświęconego walce z niewolnictwem informują zwiedzającego.

10 października John Brown zdobył na czele grupy 21 ludzi, obejmującej jego 3 synów i 5 Murzynów, arsenał Harper's Ferry w stanie Wirginia i wezwał czarnych do powstania celem obalenia niewolnictwa. Powstanie się nie udało i J. Brown został powieszony w Charleston. Na kilka dni przed śmiercią pisał do swej żony : „Czekam na zamordowanie moje z radością... proszę cię ,abyś tylko czytała za mnie biblię i byś zawsze nienawidziła niewolnictwo '.

Widzimy dalej fotografie prezydenta Lincoln'a redagującego swą proklamację o zniesieniu niewolnictwa i wreszcie fotokopię t. zw. 13-ej poprawki do konstytucji St. Zjednoczonych, poprawki, na mocy której 18 grudnia 1865 roku niewolnictwo i handel Murzynami zostały obalone.

Wybitne osobistości murzyńskie

Tutaj zaczyna się trzeci i ostatni rozdział wystawy. Dotyczy on zasług ,jakie Murzyni położyli w zakresie kultury i cywilizacji w skali światowej lub narodowej. Na pierwszym miejscu fotografie dwóch osób: Ralph Brunet, odznaczony pokojową nagrodą Nobla i Paul Robeson, znany śpiewak. Dalej m. in. francuski gubernator Murzyn Eboue, Bucker Washington, twórca pierwszego uniwersytetu dla Murzynów, malarka Lois Malon Jones, Mary Mac Leod Bethune, założycielka szkół na Florydzie. Również fotografia generała Aleksandra Dumasa (1762-1806) urodzonego w San Domingo, dowódcy kawalerii Napoleona i słowa w „La Vie Litteraire' znakomitego pisarza francuskiego Anatole France: „Spośród członków rodu Dumasa bezsprzecznie największym był bohaterski generał Aleksander Dumas de la Pailleterie, syn Murzynki. Sześćdziesiąt razy składał w ofierze swe życie Francji, cieszył się ogromnym szacunkiem Napoleona i umarł biedny.

Czytelników naszych zainteresują w szczególności dwie wybitne postacie : George A. P. Bridgetower (1789 - 1860) i Henry O. Tonner (1859-1937) i

Pierwszy znakomity skrzypek swej epoki, którego osobistym serdecznym przypadcielem był słynny kompozytor Beethoven, wsławił się w szczególności swą interpretacją sonaty Kreutzer'a. Bridgetower urodził się w Polsce, z matki Polki i z ojca Murzyna z Afryki Południowej.

Drugi, wybitny malarz amerykański, żył w Paryżu od 1859 roku aż do swej śmierci. Henry O. Tonner uzyskał złoty medal na wystawie malarskiej w 1897 roku w Paryżu, a obraz jego „Zmartwychwstanie Łazarza" zakupił do muzeum rząd francuski.

Wystawie brak, jak wspomnieliśmy na początku, zakończenia konkluzji. Dałyby się one ująć w dwóch słowach:

1) zniesienie niewolnictwa w St. Zjednoczonych nie pociągnęło niestety, za sobą do dziś dnia rzeczywistego równouprawnienia Murzynów ani pod względem prawnym, ani — jeszcze mniej — pod względem faktycznym, społecznym.

2) W pewnych krajach, zwłaszcza w Unii Południowo-Afrykańskiej, jesteśmy świadkami (i to po wojnie przeciw hitleryzmowi) wzrostu dyskryminacji rasowej.

Wystawa z okazji 100-lecia „Chaty Wuja Toma" przedstawia nam barbarzyński okres handlu Murzynami i zwycięskiej z nim walki, wreszcie wkład w ogólny postęp ze strony Murzynów. Niestety nie mówi ona co się czyni dzisiaj celem uzyskania zarówno prawnego jak i faktycznego równouprawnienia dla ludzi czarnej rasy.

Pozostaje otwarte pytanie : kiedy Paryżanin będzie mógł zwiedzić w Muzeum Pedagogicznym wystawę, pozwalającą mu spoglądać na jeszcze obecnie istniejącą niesprawiedliwość w stosunku do ludzi, których jedyną zbrodnią jest odmienny kolor skóry, jako „curiosum" spotykane już tylko w starych książkach, jako zjawisko należące do przeszłości, tak jak do przeszłości należy dziś handel Murzynami.

Hubert Okar.

B.D.I.C

RZEMIOSŁO WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Od Kniżego do «Wzorowej»

Wrocław

Janek sprawił raz sobie ubranie u Kniżego. Czytelnicy nie wiedzą wprawdzie, kim jest Janek, ale to się wkrótce wyjaśni. Ponieważ jednak mogą nie wiedzieć również, kim był Kniże — należy tu wstawić odsyłacz.

Józef Kniże, Czech, założyciel wielkiej firmy krawiectwa męskiego, która posiada swe placówki w największych metropoliach świata. Do pomniejszych stolic przybywają od czasu do czasu przedstawiciele najbliższej placówki dla odwiedzenia klientów i zebrania nowych zamówień.

Janek raz jeden tylko się zdobył na ubranie zrobione u Kniżego. Było to przed samą wojną. Niedługo cieszył się swoim garniturem. Wkrótce potem wdział mundur i przez wiele lat z niego nie wyłaził. Kiedy wrócił do „cywila", zastał swoje ubranie, istnym cudem, nietknięte zębem czasu, nie zjedzone przez mole. Leżało na nim równie doskonale jak wówczas, gdy wyszło prosto spod igły. Nosił je oczywiście tylko „od parady" przez dalszych kilka lat. Ale czas jednak robił swoje i „parada" stawała się coraz mniej paradna.

Cóż, medytował Janek, sprawiłbym sobie nowy paradny garnitur, ale kto mi go uszyje tak doskonale jak Kniże? Był przekonany, że drugiego takiego mistrza nie znajdzie na całym świecie.

Ale Janek znalazł się w maju 1953 r. we Wrocławiu. Nie słyszał nigdy, że w tym — jak twierdzą różni panowie znad Tamizy i znad Sprewy — „czysto niemieckim" mieście, byli doskonali polscy krawcy. Nie wie, że jeden z nich, mistrz Franciszek Juszczyk jeszcze żyje i że chociaż nadal, jak przez całe życie, ma głowę zaprzątniętą przede wszystkim sprawami publicznymi, nie tylko żyje, ale i szyje jak za najlepszych swoich lat. To znaczy, oczywiście, tych lat obecnych. Bo najlepsze lata tego starego bojownika o polskość Śląska, wieloletniego przewodniczącego wrocławskiej Polonii, zaczęły się wraz z powrotem Wrocławia do Polski.

O tym wszystkim Janek jednak nie wie. Jest tu po raz pierwszy. Stoi przed Operą i zastanawia się, jak tu znaleźć mistrza, który by... I nagle wzrok jego pada na szyld jednego ze sklepów po drugiej stronie ulicy: „WZOROWA RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ WE WROCŁAWIU".

TRZY ZJADLIWE „HM"

W biurze Zarządu, na ulicy Łokietka, przyjął go bardzo uprzejmie młody przewodniczący, STEFAN STRUŻYŃSKI. Janek chciał na podstawie wywiadu stwierdzić, czy „Wzorowa" zasługuje na swoją nazwę i na jego zaufanie.

Dowiedział się, że założona została w r. 1949 przez 35 pracowników dwóch prywatnych zakładów krawieckich tak zwanej wówczas kategorii specjalnej. To go usposobiło przychylnie, podobnie jak i to, że jej przewodniczący, oczywiście krawiec z zawodu, prowadzi ją nie przerwanie od chwili założenia. Obecnie liczy ona 236 pracowników, w tym 213 członków, spośród których przeszło 80 posiada dyplomy mistrzowskie, a wszyscy inni są egzaminowanymi czeladnikami. To, rzecz jasna, także wzmogło jego zaufanie. Uczniów jest zaledwie czterech.

Spółdzielnia ma 18 punktów usługowych, przeważnie krawiectwa męskiego, ale i dwa damskie, jeden dziecięcy, jeden czapkarski i jeden... gorseciarski.

Dalej dowiedział się, że wielu członków ukończyło już w okresie pracy w Spółdzielni kursy Zakładu Doskonalenia Rzemiosła lub kursy przywarsztatowe, że na terenie Spółdzielni działa nader aktywnie Rada Zakładowa, dbająca czujnie o bytowe sprawy pracowników.

— Kiedy i dlaczego przyjęliście nazwę „Wzorowa"? — zapytał.

— Już w chwili założenia — odpowiedziano mu. — Były projekty różne, ale na tę nazwę wszyscy jednogłośnie się zgodzili.

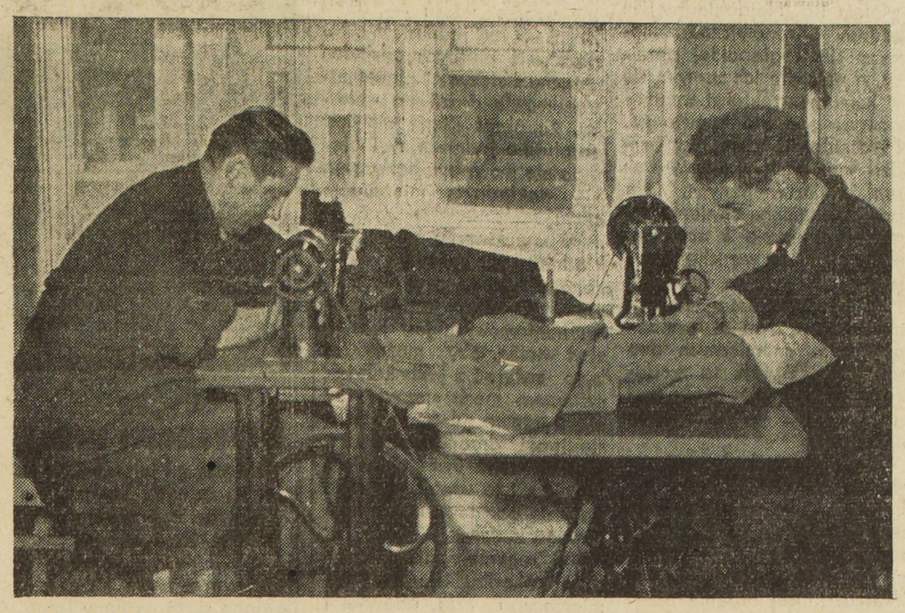

Szybko porusza się koło maszyny do szycia.

— „Wzorowy" to znaczy, według Słownika Lindego, niedościgniony — zauważył Janek zjadliwie, zapominając tym razem poprzedzić tę uwagę słowem „hm". Czyż możecie to o sobie stwierdzić?

— Nie — odpowiedziano mu. — Możemy tylko stwierdzić, że robimy wszystko co w naszej mocy, by być spółdzielnią wzorową.

— No to pokażcie, co robicie — zaproponował.

Pokazano mu naprzód punkt usługowy krawiectwa damskiego, prowadzony przez HELENĘ BANKOWSKĄ. Z upodobaniem rzucił okiem na różnobarwne fatałaszki jedwabne, przyjął z szacunkiem do wiadomości, że kierowniczka od 31 lat pracuje w swoim zawodzie, uśmiechnął się do jej 16 młodych pracownic, pochwalił 17-letnią BASIĘ JAKUBOWSKĄ, że obrała krawiectwo, aby się jakiegoś ładnego fachu nauczyć i spytał, ot, aby o coś spytać:

— A kostiumów i płaszczy damskich nie szyjecie?

— To nie nasza specjalność. Tylko krawiectwo lekkie.

UCZUCIA „MIESZANE"

Teraz szło mu już tylko o ten niepokojący go wzrost współzawodnictwa i o te budzące jego wątpliwości trójki w krawiectwie męskim.

Zaprowadzono go do punktu nr. 6. Kierownik — ANTONI KORNECKI, stan załogi: 2 krojczych, 25 pracowników.

— Muszę sobie spośród nich wybrać majstra, który mi najlepiej mój garnitur uszyje — postanowił Janek.

W dużych, jasnych warsztatach wszyscy mieli ręce pełne roboty. Mimo to każdy znalazł chwilę czasu, by z Jankiem pogadać, odpowiedzieć mu na niezliczone pytania. Rytm pracy był równy, spokojny, ale szybki.

Senior Spółdzielni, mistrz JAN LATOSIK rozwiał ostatnie jego wątpliwości. Janek od pierwszego wejrzenia nabrał do niego szczególnego zaufania. Miał szlachetną siwą głowę i szeroką, białą brodę ministra kultury i sztuki krawieckiej. Rozmawiali poufnie w cztery oczy, w kącie przymierzalni.

Mistrz Latosik, urodzony w Saksonii, wychowany w Westfalii, przez lat 20 prowadził pierwszorzędny zakład w Poznaniu, po wyzwoleniu przeniósł się do Wrocławia, a w r. 1948 wraz z całym sztabem pracowników przeszedł do spółdzielczości. W tych dniach obchodzono w Spółdzielni 50-lecie jego pracy zawodowej. A mistrz Latosik otwarcie i zdecydowanie oświadczył:

— Mam dwóch synów i cztery córki. Wszyscy są krawcami. Wszyscy terminowali i czeladnikowali w moim warsztacie. I wszyscy pracowali u mnie stale systemem trójkowym. To system najracjonalniejszy — i dla krawca i dla klienta. Dziś wszystkie moje dzieci pracują na dobrych stanowiskach w Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, których naczelny dyrektor, ob. Dominiak, jest zresztą również jednym z moich 21 uczni, których wyprowadziłem na mistrzów.

Wówczas Janek wstał, podszedł do lustra i zwracając się do krojczego ZYGMUNTA MAJCHRZAKA, rzekł zdecydowany:

— Proszę mi wziąć miarę.

W fizycznych instytutach naukowo badawczych wre intensywna praca

Szybki rozwój wszystkich gałęzi polskiego przemysłu otwiera nieznane dawniej możliwości dla fizyków. Młodzież, która ukończyła studia fizyki na uniwersytetach, może pracować nie tylko w szeroko rozbudowanym szkolnictwie średnim i wyższym, ale także i na licznych placówkach naukowo-badawczych i w przemyśle.

W fizycznych instytutach naukowo - badawczych wre, w związku z rozbudową całej gospodarki, intensywna praca. Jedną z ważniejszych tego rodzaju placówek w kraju jest Instytut Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

„Placówka nasza podobnie jak inne tego rodzaju instytuty w kraju, posiada duże zapotrzebowanie na młode kadry naukowców — mówi członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, prof. dr. Stefan Pieńkowski. — Instytut prowadzi rozległe prace naukowo - badawcze o poważnym znaczeniu dla nauki i rozwoju przemysłu. M. in. w toku są prace mające na celu poznani erożnych form świecenia i zamiany energii na światło. Poświęca się też wiele uwagi fizyce promieni rentgenowskich mających poważne zastosowanie w badaniu właściwości elementów składowych materii oraz budowy i struktury wszelkich ciał stałych jak: drewna, gumy, włókna itp:"

Instytut Fizyki Doświadczalnej UW współpracuje ponadto z przemysłem w rozwiązywaniu najrozmaitszych zagadnień związanych z produkcją. W ciągu 2 lat dla potrzeb przemysłu wykonano tu ok. 400 różnego rodzaju prac naukowo-badawczych.

O tym, jak szerokie możliwości awansu otwiera praca w fizycznych placówkach naukowo - badawczych świadczy dobitnie fakt, że spośród pracowników naukowych Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW — 20 jest dziś profesorami na wyższych uczelniach w Polsce. 10 innych, którzy przybyli na studia do Polski z innych krajów, zajmuje dziś katedry fizyki na uczelniach zagranicą.

Szerokie możliwości pracy i rozwoju stwarza młodym kadrom fizyków także przemysł, doskonalący swą produkcję w oparciu o najnowsze zdobycze wiedzy. W wielu fabrykach rozbudowuje się fizyczne laboratoria przyzakładowe.

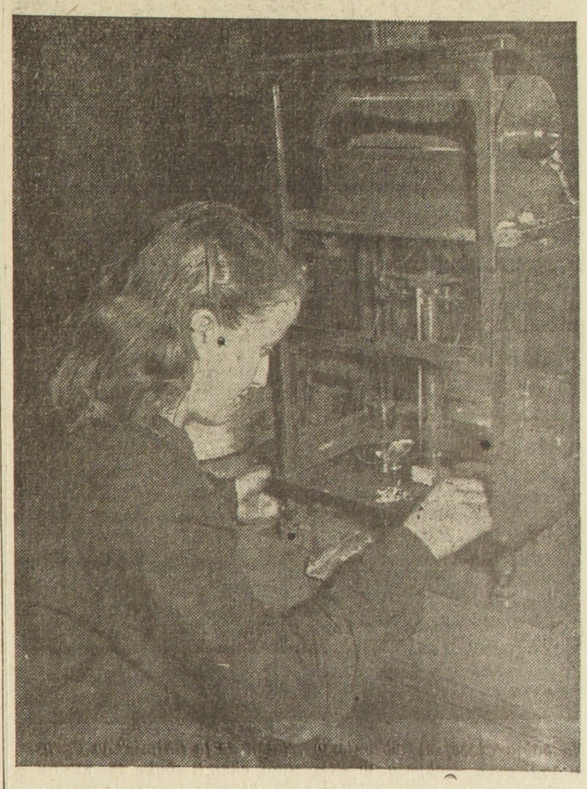

Laboratorium przy stalowni huty „Pokój".

Przygotowania do nowego roku szkolnego

W szkołach woj. rzeszowskiego rozpoczęto już przygotowania do nowego roku szkolnego. Kosztem 10.506 tys. złotych przeprowadzone zostaną remonty bieżące w 1.291 obiektach szkolnych.

W szkołach przystąpiono do tych robót remontowych, które można przeprowadzić w czasie trwania nauki. Wydziały oświaty Powiatowe Rady Narodowe w Brzozowie i Przemyślu, do dnia 20 maja br. wykonały remonty szkół w 70 procentach, a pod koniec bm. zostaną one całkowicie zakończone. Natomiast wydziały oświaty Powiatowe Rady Narodowe w Gorlicach i Tarnobrzegu, nie posiadają jeszcze kosztorysów i nie rozpoczęły robót remontowych.

Równolegle z remontami trwają ożywione prace przy budowie nowych szkół, które z końcem sierpnia oddane zostaną do użytku rzeszowskiej młodzieży. Z nowym rokiem nauka rozpocznie się w 14 nowych obiektach szkolnych, które obejmują łącznie 95 izb, w tym 9 sal gimnastycznych. Z nowym rokiem szkolnym piękną, nową szkołę otrzymają dzieci chłopskie z gromady Besko w pow. Sanok, dzieci z Humnisk w pow. Brzozów. Otwarta zostanie w Radymnie ogólnokształcąca szkoła dla dzieci robotników tamtejszych Państwowe Ośrodki Maszynowe i Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Budżet województwa rzeszowskiego przeznacza na oświatę i wychowanie 184 miliony złotych, czyli 30 procent całości wydatków budżetu terenowego na rok 1953. Budżet przewiduje m. in., że „...przystąpi się do budowy następnych 10 szkół, m. in. w Jabłonnicy, w pow. brzozowskim, w Hucie Komorowskiej, w pow. kolbuszowskim, w gromadzie Pobitno, pow. rzeszowskiego itd. Liczba dzieci tylko w szkołach podstawowych wzrośnie o prawie 7 tys. z czego na wsi o prawie 6 tysięcy. Liczba absolwentów szkół ogólnokształcących stopnia licealnego wzrośnie o 10,5 proc..."

Społeczeństwo wydatnie pomaga aparatowi oświatowemu rad narodowych w przygotowaniu szkół oraz nowych obiektów do nowego roku szkolnego.

W po. Jasło na czoło w akcji remontów wysunęły się gminy Jodłowa i Kołaczyce.

Ostatecznym terminem dla zakończenia remontów kapitalnych i bieżących jest dzień 31 sierpnia br. Wydziały oświaty wojewódzkiej i powiatowych rad narodowych powinny dołożyć wszelkich starań, by remonty budynków szkolnych zostały w tym terminie zakończone, a izby szkolne, przygotowane na przyjęcie uczniów.

Jeden z wielu klubów w Zw. Radzieckim

Nie ma prawie przedsiębiorstwa w Związku Radzieckim, które by nie uważało za punkt honoru mieć własny klub, bibliotekę, boisko sportowe lub park.

Podróżnik przybywający na przykład do Iwanowa, ośrodka tekstylnego 400 km. od Moskwy, widzi w godzinach wieczornych po zakończeniu pracy w fabrykach, ożywiony ruch uliczny. Tkacze, inżynierowie, majstrowie, technicy opuszczają podwoje fabryk, robią kilka kroków i z uśmiechem na ustach ściskają sobie dłonie ze słowami: „Do widzenia".

Są to pracownicy i pracownice fabryki manufaktury im. Mołotowa, fabryki „Melanżowyj Kombinat", fabryki im. robotnika Zinowiewa i całego szeregu przedsiębiorstw miasta i przedmieścia Krasnaja Tatka, gdzie słynny bohater i dowódca Czerwonej Armii Michał W. Frunze organizował strajki i kierował powstaniem w r. 1905.

Po kolacji spotykają się znów robotnicy w swoich klubach. Jeden z tych klubów ma zarząd z siedemnastu osób, wybrany na ogólnym zebraniu załogi fabrycznej. W zarządzie zasiadają i szpularki i szofer i technicy i biuraliści fabryki.

Klub posiada własny chór, orkiestrę, koło baletowe i dramatyczne. Niedawno odegrało ono sztukę „Jaskółka", której autorem jest miejscowy poeta Iwan Koczniew. Bohaterką sztuki jest słynna robotnica — stachanowczyni tkaczka Iraida Sołodowa.

Latem przenosi klub swoją pracę pod gołe niebo. Park znajduje się w centrum miasta i posiada pawilony, czytelnię, kino i teatr.

Klub ma również specjalny wydział dziecięcy, który stworzył dla dzieci robotniczych szkołę muzyczną, chór, koła młodych konstruktorów i modelistów, koła młodych przyrodników, koła zwolenników różnych gier, jak np. szachy itd...

DESTYLACJA WODY I SPAWANIE PRZY POMOCY PROMIENI SŁONECZNYCH W ZW. RADZIECKIM

W roku ubiegłym zespół pracowników laboratorium heliotechnicznego przy Instytucie Energetycznym Akademii Nauk ZSRR przeprowadził z powodzeniem szereg badań, które mogą mieć duże znaczenie praktyczne dla południowych, słonecznych okręgów ZSRR.

Tak np. uczeni opracowali konstrukcję heliodestylatora — aparatu przetwarzającego słoną wodę w wodę do picia. Wydajność tego aparatu wynosi 1.000 litrów dziennie. Skonstruowanie oszczędnego heliodestylatora umożliwiło opracowanie projektu wodopoju w pustyni Kara-Kum, w celu zaopatrzenia w wodę stad owiec.

Posługując się energią słoneczną otrzymano sztuczny lód. Pomyślne wyniki dały próby wytopu i spawania metali przy pomocy promieni słonecznych.

Bardzo interesująco przedstawia się opracowana i wypróbowana w laboratorium „kuchnia słoneczna" do indywidualnego użytku. Kuchnia zaopatrzona jest we wklęsłe zwierciadło o średnicy 1 metra, skupiające promienie słoneczne i skierowujące je na naczynia. Podobne urządzenia można również zainstalować w łaźniach, pralniach itp.

Poznaj Polskę

POMORZE MAZOWIECKIE

Północno-wschodnia część Polski, sięgająca w kierunku zachodnim do dolnego biegu Wisły, a na południe do Puszczy Kurpiowskiej i Mazowsza, nosi nazwę Pomorza Mazowieckiego.

Obszar ten obejmuje dawne województwo malborskie, tzw. Prusy Królewskie nad Wisłą, Mazury właściwe na południu i wschodzie kraju oraz jego część środkową, Warmię. Pomorze Mazowieckie w zakreślonych granicach ma ok. 23.000 km. kw., co w przybliżeniu stanowi trzynastą część Polski.

Krajobraz Mazur jest malowniczy. Nad Zalewem Wiślanym z południowego zachodu na północny wschód ciągnie się pas niezbyt wysokich wyżyn. Na południu przebiega równolegle drugi taki pas z niezliczoną ilością jezior. Obie wyżyny oddziela obszerna nizina, a od strony Mazowsza rozległy pas piasków, pokrytych lasami.

Obecną rzeźbę obszar zawdzięcza lodowcom, które napłynęły tu w czasie ostatniego zlodowacenia przed przeszło dwudziestoma tysiącami lat i mniej więcej w pięć tysięcy lat później. Naniosły one z dalekiej północy, ze Skandynawii, masy gruzu skalnego i zasłały nim grubą warstwą całą powierzchnię kraju. Gdyby nie działalność lodowców panowałyby tu wody Bałtyku, gdyż dawna powierzchnia znajduje się na poziomie od dwudziestu do stu dwudziestu pięciu metrów poniżej zwierciadła morza.

Pasy wyżyn powstały w tych miejscach, gdzie lodowiec powoli topniejąc zatrzymywał się dłużej. Z mas napływającego lodu słońce wyzwalało gruz, który utworzył nieregularne wzniesienia.

Mazury mają nieco odmienny klimat od pozostałych części Polski, a nawet od dzielnic, z którymi bezpośrednio sąsiadują. Występują tu ostre cechy klimatu kontynentalnego, podczas gdy na północnym zachodzie, nad Bałtykiem, klimat jest łagodniejszy — morski. Wpływ klimatu kontynentalnego z jednej strony, a morskiego z drugiej stwarza tu duże różnice i zmiany temperatury. Niekiedy wiosna rozpoczyna się wcześnie i trwa bez zakłóceń. Przeważają wówczas wpływy morza. Są jednak okresy, gdy zima utrzymuje się długo, a wiosna trwa krótko. Dzieje się to wtedy, gdy dominują cechy klimatu kontynentalnego. Zdarza się jednak i tak, że wiosna rozpoczyna się wprawdzie wcześnie, ale potem temperatura obniża się gwałtownie. Są okolice, gdzie rolnik zmuszony był zmniejszyć obszary uprawne na rzecz hodowli, broniąc się przed skutkami kaprysów klimatu. W porównaniu z innymi częściami Polski na Mazurach okres wegetacji roślin jest o dwa do trzech tygodni krótszy w ciągu roku, a rolnik musi się tu wiosną liczyć w większym stopniu niż w innych częściach kraju z niespodziewanymi przymrozkami, które mogą zniszczyć owoc jego pracy.

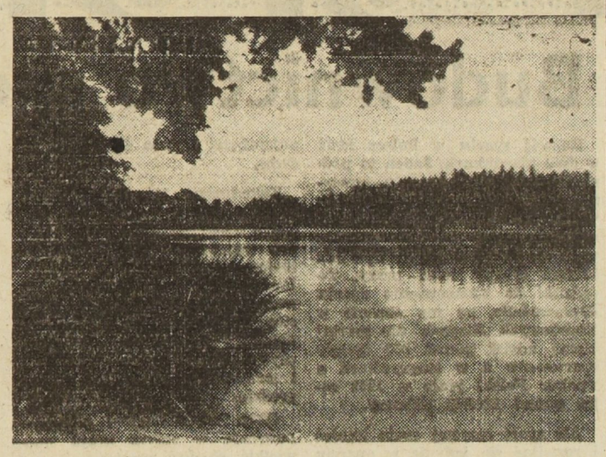

Liczne jeziora stanowią charakterystyczną cechę krajobrazu mazurskiego.

× × ×

Życie gospodarcze na ziemi mazurskiej, póki stanowiła ona integralną część państwa polskiego, rozwijało się pomyślnie. Olbrzymie obszary leśne dostarczały drzewa i produktów pochodnych, przede wszystkim smoły, a prócz tego zwierzyny. Duże przestrzenie ziemi były oddane pod uprawę lnu, który stał się podstawą rozwiniętego bardzo na tych terenach rzemiosła tkackiego (Orneta). W początkach XV i XVI w. zaczęto tu dobywać rudę darniową. Rozwinięta gospodarka ziemi mazurskiej stała się silnym zapleczem dla Elbląga, który jako port handlowy zaczął poważnie konkurować z Gdańskiem, zwłaszcza od czasu, gdy Stefan Batory nadał Elblągowi przywileje handlowe.

Okres rządów pruskich na tych ziemiach pociągnął za sobą upadek życia gospodarczego. Polityka rządu pruskiego dążyła do stworzenia z Mazur tylko zaplecza, dostarczającego płodów rolnych i drzewa. Eksploatacja lasów była prowadzona rabunkowo, drzewo wysyłano w stanie surowym lub najwyżej przetarte w małych tartakach do zakładów przemysłowych do Brandenburgii. Upadła uprawa i przeróbka lnu. Całkowicie zaniechano eksploatacji rud darniowych. Olbrzymie zasoby torfu były prawie zupełnie nie wykorzystywane.

Obrady Krajowego Zjazdu Tow. Wiedzy Powszechnej

27 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady pierwszego krajowego zjazdu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w których udział bierze ponad 400 delegatów z całej Polski.

Celem zjazdu jest podsumowanie dotychczasowej działalności Towarzystwa oraz ustalenie dalszych zadań nad kształtowaniem światopoglądu polskich mas ludowych.

Na obrady zjazdu przybyli: wice-prezes Rady Ministrów — Cyrankiewicz, członek biura politycznego KC PZPR — Berman, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — Matuszewski, przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk z sekretarzem prof. Sierpińskim na czele.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa Wiedzy Powszechnej prof. dr. Młynarski.

Następnie głos zabrał wiceprezes Rady Ministrów Cyrankiewicz, który stwierdził, iż w Polsce Ludowej rozwija się rewolucja kulturalna, która ogarnia miasto i wieś, młodych i starych.

Na odcinku kulturalnym odrabiamy zacofanie i zaniedbanie rządów kapitalistycznych w Polsce przedwojennej. W dziedzinie tej wielkie zadanie stanęło przed Tow. Wiedzy Powszechnej, które przyczynić się może i powinno do zwycięstwa sprawy pokoju, do realizacji zadań planu 6-letniego.

Prof. dr. Chwalasiński powitał zjazd w imieniu Polskiej Akademii Nauk, stwierdzając m. in., że droga nauki polskiej — to droga socjalizmu.

Obrady trwają...

Wielki ośrodek wypoczynkowy powstanie w Zalesiu koło Piaseczna

W miejscu niewielkich stawów w Zalesiu — powstanie duże sztuczne jezioro z przystanią kajakową. Nad jeziorem zostanie wybudowany wielki ośrodek wczasów niedzielnych, obliczony na 20 — 30 tys. osób.

Będą tam otwarte: wielka restauracja i kawiarnia z parkietem i stolikami pod gołym niebem, basen pływacki dla dorosłych i kąpielowy dla dzieci, boiska siatkówki, koszykówki, korty tenisowe, teatr na wolnym powietrzu, kioski z napojami chłodzącymi, urządzenia sanitarne, parkingi samochodowe i rowerowe. 150 hektarowy teren ośrodka wczasowego zostanie także zradiofonizowany, ale tylko częściowo, aby zapewnić spokój dla amatorów tzw. cichego wypoczynku. Dla tych będzie do dyspozycji przede wszystkim istniejący już wysokopienny las.

Teren ośrodka wypoczynkowego w Zalesiu został wybrany po długich studiach i uzgodnieniu z Biurem Urbanistycznym w Warszawie. Zadecydowały dogodne warunki komunikacyjne i bliskość Warszawy, z którą łączy Zalesie asfaltowa szosa, kolejka wąskotorowa i kolej normalnotorowa. Ta ostatnia w najbliższych latach na odcinku od Warszawy Zach. do Zalesia ma być zelektryfikowana. Teren przyszłego ośrodka położony jest właśnie w pobliżu stacji kolei szerokotorowej.

Prowadzone obecnie prace badawcze — jak przewiduje Komitet dla Spraw Turystyki, który zajmuje się budową ośrodka w Zalesiu — zostaną zakończone w lipcu br., potem przystąpi się do opracowania projektu zagospodarowania terenu, a także rozpocznie się prace przygotowawcze. Komitet dla Spraw Turystyki posiada już na ten cel potrzebne kredyty.

Budowa ośrodka prowadzona będzie etapami, przy czym w roku 1955 zostanie on częściowo oddany do użytku. Całkowite zakończenie budowy przewiduje się w roku 1956.

Podobny ośrodek, ale nieco mniejszy, bo na 10 — 15 tys. osób, choć na większym o 50 ha terenie, powstanie w miejscowości Wągry pod Koluszkami. I tam zostanie urządzone sztuczne jezioro, kawiarnia, restauracja, boiska sportowe, korty tenisowe, baseny pływackie itp. Ośrodek w Wągrach zostanie wybudowany na pięknym, sfalowanym i zalesionym terenie. Rozpoczęcie budowy nastąpi w roku przyszłym, a zakończenie — również w 1956 roku. Będzie on przeznaczony dla mieszkańców Warszawy i Łodzi.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŚLĄSK" POWSTAŁ W STALINOGRODZIE

Na mocy zarządzenia Min. Kultury i Sztuki, utworzony został Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk" w Stalinogrodzie.

Będzie to już drugi, obok „Mazowsza", reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca w Polsce, którego specjalnym zadaniem jest otoczenie opieką ludowej pieśni i tańca regionu śląskiego oraz upowszechnienie twórczości muzycznej ludności tego regionu.

Wyłonieni na podstawie eliminacji członkowie zespołu chóralnego i tanecznego rekrutują się z młodzieży chłopskiej i robotniczej Śląska. Zostaną oni zgrupowani w internacie, mieszczącym się w pięknie położonym zamku w Koszęcinie, pow. lubliniecki, dawnej, posiadłości junkrów pruskich, książąt Hohenlohe.

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

ZIEMIA I JEJ KSZTAŁT

LUDZIE, którzy żyli w dawnych zamierzchłych czasach, tysiące lat temu byli niemalże nie wolnikami otaczającej ich przyrody. Nie rozumieli przyczyn zjawisk, jakie zachodzą w przyrodzie, nie znali praw jakie nimi rządzą, widzieli w nich przejawy nadprzyrodzonej działalności niewidzialnych, potężnych bóstw.

Wszechświat ograniczał się w pojęciu ówczesnych ludzi do ziemi, która według ich mniemania była płaska i nieruchoma, a wokół niej poruszać się miało słońce, księżyc i gwiazdy. Starożytni Hindusi twierdzili, że ziemia opiera się na 4 potężnych słoniach. Babilończycy zaś, że pływa na oceanie.

Trzeba było wielu stuleci, trzeba było potężnego rozwoju ludzkości, w tym i rozwoju nauki, trzeba było walki niejednego pokolenia, by miejsce zmyślonych pojęć zajęły oparte na wynikach konkretnych badań prawdy naukowe.

Dziś wiemy, że ziemia jest olbrzymią kulą, obracającą się wokół swej osi i krążącą również wokół słońca.

Jeszcze w 16 wieku (a więc ponad 400 lat temu) słynny podróżnik Magellan przepływał statkiem wokół ziemi, dając naoczny dowód kulistości ziemi.

Czyście obserwowali kiedyś zbliżający się do brzegu statek? Gdy jest jeszcze daleko, ludzie na brzegu widzą zaledwie wierzchołki jego wysokich masztów. Potem dopiero widać już całe maszty i tak stopniowo wyrasta na powierzchni morza cały statek. Podobnie jest gdy dojeżdżamy statkiem czy pociągiem do jakiegoś miasta, osiedla czy wsi, widzimy początkowo na znacznej jeszcze odległości odeń — najwyższe wieże, kominy fabryk, wierzchołki wysokich drzew. Dopiero w miarę zbliżania się wyłaniają się przed nami stopniowo dachy domów, potem górne ich piętra, wreszcie całe domy, ulice itd. Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że ziemia jest wypukła i zasłania to, co znajduje się za jej „garbem". Dopiero, gdy okręt czy dom znajdzie się za tym „garbem" — stanie się cały widoczny. Gdyby ziemia była płaska, zobaczylibyśmy od razu zarówno cały zbliżający się okręt, jak też wszystkie zabudowania odległego jeszcze miasta.

Czy wiecie, kiedy następuje zaćmienie księżyca. Następuje ono wtedy, gdy na księżyc pada cień ziemi, który rzuca ona w stronę przeciwległą do słońca.

Czyście mieli okazję oglądania tego zjawiska? Jeśli tak, to czy przypominacie sobie, jaki kształt miał czarny cień, który się stopniowo posuwał na księżyc? Jeśli ktoś sobie przypomni, powie — kształt cienia był okrągły. A czego to dowodzi? Dowodzi, to że ziemia jest kulą, bo tylko kula może rzucać cień, którego kształt byłby zawsze okrągły.

A jak wielka jest nasza kula ziemska?

Wyobraźmy sobie, że wybudowaliśmy naokoło całej ziemi kolej. Żeby raz okrążyć jadąc tą koleją ziemię — trzeba byłoby przy szybkości 50 km. na godzinę jechać co najmniej 33 doby. Obwód bowiem ziemi wynosi około 40.000 km. Dla porównania : najwyższa góra na ziemi Mount-Everest ma ponad 8 km. wysokości.

ZEGAR «ATOMOWY»

WSPÓŁCZESNE badania naukowe wymagają coraz dokładniejszych przyrządów służących do wymierzania różnych wielkości — ciężaru, długości, czasu. Wzorcem, z którym uzgadniano przyrządy służące do pomiarów czasu, jest okres obrotu olbrzymiego zegara zbudowanego przez samą przyrodę — Ziemi. Możemy powiedzieć, że doba stanowi najmniejszą astronomiczną jednostkę czasu. Dla pomiaru okresów krótszych człowiek od dawna konstruował specjalne przyrządy. W dawnych wiekach godziny i minuty od mierzał piasek przesypujący się w klepsydrze albo palący się płomień. Potem nauczono się budować zegary poruszane przy pomocy systemu kółek oraz zegary wahadłowe, wreszcie zegary elektryczne. Dokładność zegara wahadłowego lub elektrycznego, którego dobowy błąd nie przekracza 1 minuty, jest wystarczająca dla życia codziennego, za mała jest jednak dla badań naukowych.

Szczególnej dokładności w określaniu czasu wymagają m. in. badania astronomiczne. Dlatego uczeni szukali sposobów zmniejszenia do minimum odchyleń będących wynikiem niedoskonałości mechanizmu zegarowego. Ponieważ najistotniejszą częścią zegara jest wahadło, przeto starano się przede wszystkim stworzyć jak najbardziej sprzyjające warunki dla pracy wahadła: zmniejszyć jego obciążenie mechaniczne, utrzymać stałą temperaturę ,zapobiec wstrząsom, osłabić opór powietrza itd. Najdokładniejsze zegady astronomiczne umieszcza się w głębokiej piwnicy, a wahadło ich zamyka się w komorze, z której wypompowane zostało powietrze. Mechanizm zegara jest bardzo wrażliwy na zmiany warunków zewnętrznych. Na przykład zmiana ciśnienia atmosferycznego o 1 mm. powoduje zmianę w ruchu zegara o 0,015 sek. na dobę.

Celem zwiększenia dokładności zegara stosuje się w zegarach astronomicznych dwa wahadła. Pozwala to zredukować błąd w określaniu czasu do 0,002 — 0,003 sek. na dobę.

Ostatnio znalazły zastosowanie astrfonomiczne zegary kwarcowe, których działanie polega na tym, że wahadło zostało zastąpione przez odpowiednio wyciętą płytkę kwarcu, której drgania przenoszone są na wskazówki przy pomocy prądu elektrycznego. Zegar taki jest niezwykle dokładny; jego błąd na dobę nie przekracza 0,0002 — 0,0003 sek.

Błąd zegara jest co pewien czas korygowany na podstawie obserwacji astronomicznych, dotyczących m. in. obrotu Ziemi. Powstaje jednak pytanie, czy ten nasz pierwotny wzorzec czasu — obrót Ziemi — jest jednostajny. Na podstawie pewnych odchyleń w ruchu Księżyca i planet astronomowie doszli do wniosku, że obrót Ziemi nie jest absolutnie jednostajny i dlatego nie może być bezwzględnie dokładnym miernikiem czasu.

W poszukiwaniu nowego dokładniejszego miernika zwrócono uwagę na drgania atomów. Częstość drgań wewnątrzatomowych jest jednak zbyt wielka, aby można ją było związać z jakimkolwiek systemem mechanicznym czy elektrycznym. Natomiast częstotliwość drgań atomów w cząsteczkach jest o wiele mniejsza i te właśnie drgania stały się podstawą konstrukcji nowego zegara.

W zegarze „atomowym" rolę wahadła, tj.urządzenia mierzącego czas, odgrywają cząsteczki amoniaku, zawarte w długiej, 10-metrowej rurce miedzianej. Drgania tych cząsteczek wywoływane są przy pomocy prądu elektrycznego. W celu utrzymania jak największej stałości częstotliwości drgań zastosowano stabilizator w postaci piezokwarcu. Przy użyciu nadawczych lamp radiowych wywoływane są drgania kwarcu, przekazywane następnie cząsteczkom amoniaku.

Za pośrednictwem transformatora kaskadowego ultraczęstotliwe drgania tych ostatnich cząsteczek przekształcane zostają na drgania o częstotliwości 300 — 1000 na sekundę, co umożliwia ich przeniesienie na wskazówki zegara.

Zegar „atomowy" można uważać za nowy wzorzec czasu, niezależny od obserwacji astronomicznych. Ruch jego jest regularniejszy od ruchu zegara astronomicznego oraz ruchu Ziemi. Wskutek tego zegar „atomowy" umożliwia badanie obrotu Ziemi dokoła osi i wykrywanie niejednostajności tego obrotu, jak również ustalanie dokładnego czasu bez posługiwania się obserwacjami astronomicznymi. Dokładność zegara „atomowego" może dochodzić do milionowych części sekundy.

Anomalie w świecie ptactwa domowego

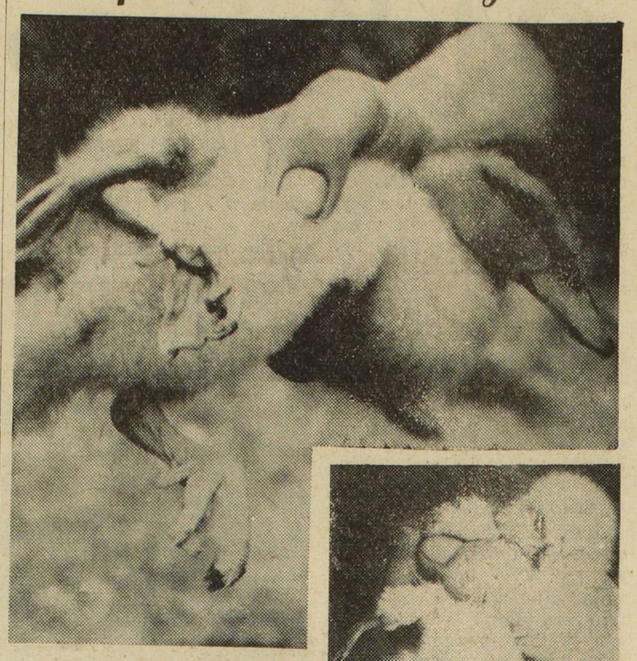

Bocian o drewnianej nodze

Donoszą z Mulhouse, że p. Harnist, członek Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, zam w Village-Neuf, zaopiekował się przed kilku tygodniami zranionym w nogę, przez nastawione sidła na kuny leśne, bocianem. Mimo troskliwej opieki, jaką p. Harnist, roztoczył nad bocianem, rana zaostrzyła się i wezwany natychmiast weterynarz zdecydował amputować bocianowi nogę. Po operacji gorączka spadła bocian odzyskał zdrowie ale stracił nogę. Weterynarz jednak przyprawił mu drewnianą nogę, dzięki której będzie on mógł pod słońcem Alzacji w Village-Neuf odnaleźć radość życia.

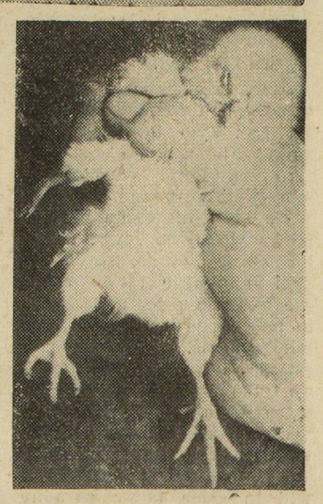

W pobliżu miasta Mirabeau (Cote d'Or) na fermie Tanay wylęgło się przed kilku dniami kurcze o czterech łapkach i dwóch odwłokach (brzuch). Ponadto w Saint-Julien przyszła na świat kaczka o trzech łapkach. Fenomen ten ma już dziś jeden miesiąc. Mimo tych anomalii zarówno kurczę jak i kaczka czują się doskonale.

PODRĘCZNIKI ZBRODNI

Czy chciałybyście, dzieci, uczyć się języka angielskiego? Wy w szkole paryskiej, wy w belgijskiej, wy w włoskiej? Chciałybyście? Tak, to świetnie się składa. Nasi amerykańscy przyjaciele już o tym pomyśleli i przysłali nam podręczniki.

Od razu, już z pierwszych stron tych podręczników dowiecie się, jak po angielsku mówi się: zabijać, katować, miażdżyć butem krtań, rozwalać łomem czaszki ludzkie, rozpruwać brzuchy ciężarnym kobietom. Według naszych amerykańskich przyjaciół te właśnie słowa mają w ich języku pierwszeństwo.

Cóż to za podręczniki — zapyta ktoś może. To po prostu comicsy wprowadzone ostatnio w wielu szkołach Europy zachodniej jako ABC języka angielskiego. Oczywiście, do każdego z wymienionych wyżej słów znaleźć można w comics'ie ilustracje. Proszę, jak pięknie dzielny Joe wiesza koreańską kobietę, z jakim wdziękiem zakopuje żywcem jej pięcioletnie dziecko, z jaką odwagą kopie bezbronnego, skutego jeńca w twarz.

Rzeczywiście, taki „podręcznik" to świetna szkoła poglądowa dla dzieci szkolnych. Nie można się więc dziwić, że niektóre z nich próbują już teraz swych sił, że okradają rodziców napadają przechodniów na mniej ruchliwych ulicach, że zabierają się nawet do „mokrej roboty".

Cóż, dobrze widocznie pojmują język panów z Wall-Street.

Czy samochód przyszłości będzie z materii plastycznej?

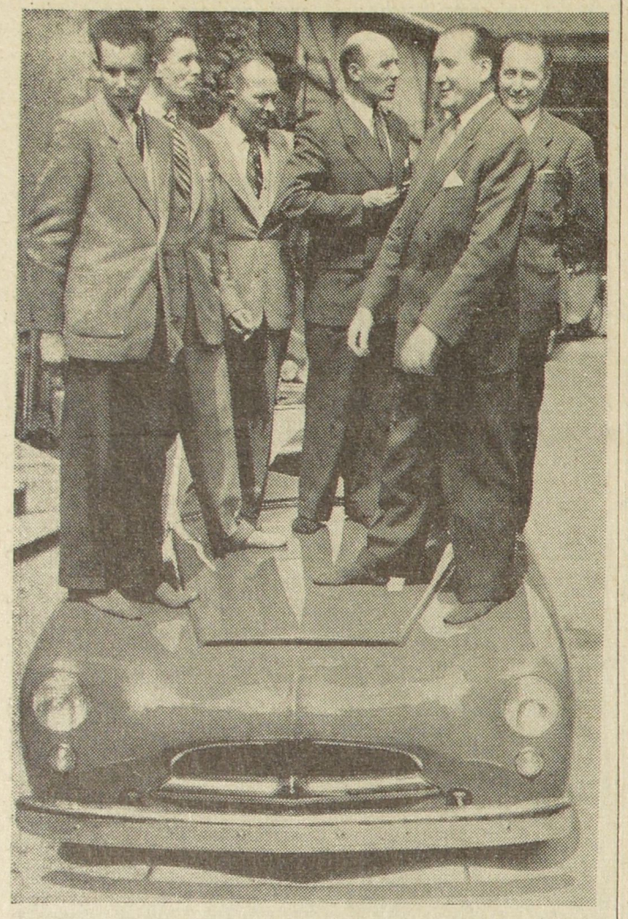

Na odbywającej się obecnie w „Salon de la Chimie" w Paryżu wystawie zdobyczy w dziedzinie chemii oglądać można wystawione tam dwuosobowe auto, którego karoseria po raz pierwszy wykonana jest całkowicie z materii plastycznej, koloru czerwonego. Długość tego pojazdu dochodzi do 4,30 m., szerokość — 1,65 m., waga — 1.200 kg. Jak widzimy z powyższego zdjęcia karoseria wyżej wspomnianego samochodu wytrzymuje ciężar sześciu osób. (Foto: Ass. Press)

200.000 osób opuściło Paryż

Dnia 30 czerwca opuściło Paryż udając się na wakacje, 200 tysięcy osób. Ten pierwszy szturm na dworce paryskie, który zbiegł się razem z wakacjami szkolnymi, jest po prostu wstępem corocznej wielkiej ucieczki Paryżan z miasta, której kulminacyjny punkt na stąpi 15 lipca.

Dyrekcja SNCF uruchomiła na najdłuższych liniach kilkanaście dodatkowych pociągów, mianowicie na dworcu Lyon dostawiono piętnaście dodatkowych pociągów, osiem na dworcu Austerlitz i siedem na Montparnasse.

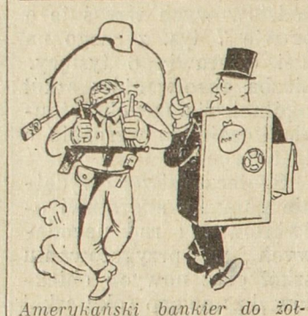

Amerykański bankier do żołnierza jadącego na Koreę: — Przecież widzisz, że obaj dźwigamy ciężary...

Najnowszy typ lokomotywy 2-4-2

Doświadczalna lokomotywa 2 — 4 — 2, skonstruowana w fabryce lokomotyw im. „Kujbyszewo" w Kolomnie, kursuje od pewnego czasu na linii kolejowej Moskwa — Kursk — Zagłębie Donieckie.

Przy budowie wspomnianej lokomotywy zastosowano cały szereg technicznych wynalazków i udogodnień. Mianowicie osi jej zostały zaopatrzone w łożyska kulkowe, co osłabia znacznie siłę oporu w czasie ruchu a tym samym zwiększa szybkość jazdy.

Współczynnik pożytecznego działania lokomotywy 2 — 4 — 2 jest znacznie wyższy niż innych, będących w eksploatacji lokomotyw towarowych czy pasażerskich. Szybkość jej wynosi 125 kilometrów na godzinę.

Nie zaniedbano również warunków pracy brygady obsługującej lokomotywę. Zmechanizowano proces podawania węgla do kotła. Udoskonalony został system smarowania ruchomego mechanizmu. Powierzchnia budki lokomotywy jest większa niż dotychczas, a ściany jej są obite polirurowaną dyktą. Budka jest oddzielona od węglarki drzwiami, które się otwierają i zamykają automatycznie, jak w wagonach metra.

Lokomotywa, którą widzicie na zdjęciu, ma już na swoim koncie 200 tysięcy przebytych kilometrów.

Osiągnięte przez nią dodatnie rezultaty zachęciły fabrykę do budowy nowych lokomotyw tego typu, z których trzy znajdują się już na ukończeniu.

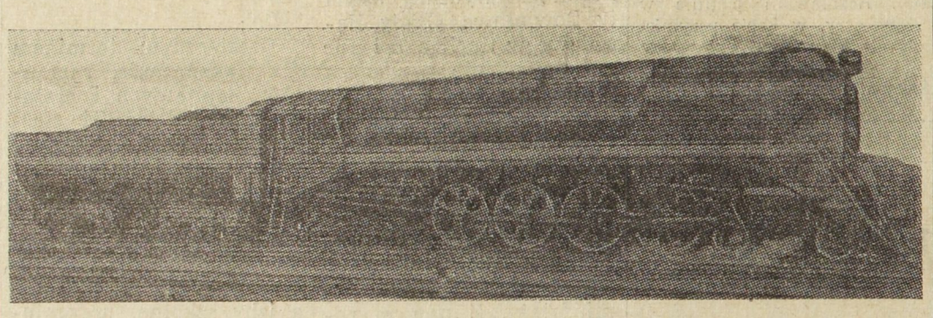

WIADOMOŚCI SPORTOWE

«TOUR DE FRANCE»

OSTATECZNY SKŁAD DRUŻYN

W niedzielnym numerze naszego pisma podaliśmy skład 12 drużyn biorących udział w bieżącym wyścigu dookoła Francji. Zaznaczyliśmy przy tym, że skład drużyn Włoch oraz Szwajcarii był nieoficjalny. Poniżej więc podajemy skład oficjalny:

WŁOCHY

G. ASTRUA
M. BARONI
G. BARTALI
G. CORRIERI
U. DREI
A. GROSSO
L. ISOTTI
F. MAGNI
G. MINARDI
V. ROSSELLO

SZWAJCARIA

F. CHEVALLEY
E. CROCI - TORTI
C. LAFRANCHI
M. HUBER
H. KOBLET
M. METZGER
R. PIANEZZI
O. MEILI
F. SCHAER
M. SCHELLEMBERG

Oprócz tego zaszły również małe zmiany w niektórych drużynach. I tak np. w drużynie hiszpańskiej Langarica zastąpi J. Perez W drużynie Sud - Est Bianchi zastąpi Matteoli. a w drużynie Holandii nie J. Suykerbuyk bierze udział w wyścigu, ale J. Suykermans. Do drużyny Luksemburgu dołączył się 10 kolarz Jun Kirchen.

W ten sposób nasi czytelnicy mają teraz dokładny skład wszystkich drużyn biorących udział w wyścigu dookoła Francji, co im pozwoli na łatwiejsze śledzenie przebiegu wyścigu.

Już jutro, dn. 5 b.m. na stadionie gminnym SALLAUMINES (P. de C.) pod przewodnictwem mera P. Tell i p. St. Podjackiego — zast. mera, odbędą się

Igrzyska sportowe

organizowane pod znakiem przyjaźni francusko-polskiej dla wszystkich sportowców dep. Nord i Pas-de-Calais

Kandydatury należy zgłaszać na nast. adres : **F.S.G.T. — 32, rue Casimir Beugnet Lens (P.-de-C.)**

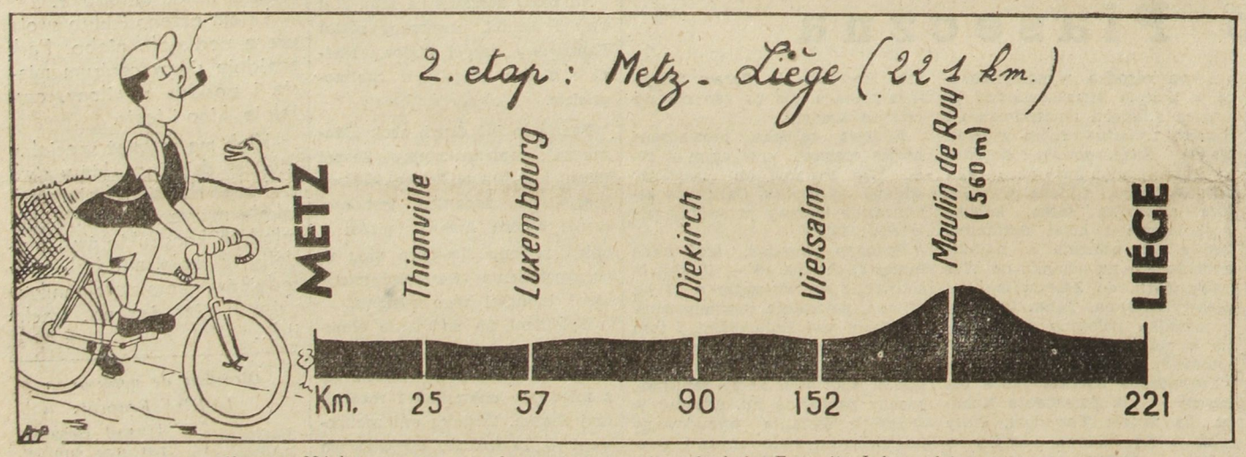

Dzisiaj na trasie długości 221 km. rozegra się drugi etap wyścigu dookoła Francji. Jak widzimy etap ten nie przedstawia wielkich trudności dla kolarzy, bowiem znajduje się jedynie góra wysokości 560 m. do przebycia. Na ogół teren jest płaski (Photo Ass. Press)

Budownictwo sportowe w Polsce

Rozwój sportu w Polsce idzie w dwu kierunkach. Jeden to podniesienie poziomu sportu wyczynowego. Drugi kierunek polskiego sportu to zapewnienie sprawności fizycznej nie tylko garstce najlepszych wyczynowców, lecz setkom tysięcy ludzi pracy. To dążenie do umasowienia sportu doprowadziło, że już obecnie w Narodowych Biegach na przełaj bierze udział ponad 350 tysięcy sportowców a w rozgrywkach o Puchar Polski grało w 1952 roku ponad 120.000 piłkarzy.

Ale sport masowy może istnieć i rozwijać się jedynie w oparciu o mocną bazę — liczne i istniejące wszędzie boiska, stadiony, pływalnie, skocznie i inne urządzenia sportowe. Dlatego też Polska jest krajem gdzie budownictwo sportowe przybrało bardzo poważne rozmiary. Państwo nie szczędzi środków finansowych i materialnych na rozwój sportu i na budowę nowych obiektów sportowych.

Najważniejsza polska ustawa gospodarcza „Ustawa o 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950 — 1955" stwierdza:

„Celem zapewnienia sprawności fizycznej ludzi pracy należy zapewnić szybki rozwój kultury fizycznej, a w szczególności urządzić 2.510 boisk sportowych, 163 sale gimnastyczne i hale sportowe, 498 pływalni letnich i 7 zimowych, 24 stadiony i parki sportowe".

Postanowienia ustawy o Planie Sześcioletnim są już od przeszło trzech lat konsekwentnie wcielane w życie. Powstały już w Polsce setki nowych boisk sportowych. Wiele istniejących stadionów zostało powiększonych i przebudowanych zgodnie z wymaganiami nowoczesnego sportu. Tak np. w Warszawie „Stadion Wojska Polskiego" mieszczący przed wojną zaledwie 18 tysięcy ludności, został powiększony do pojemności trybun 45 tysięcy widzów,

Zakończona już została odbudowa obiektów sportowych częściowo zniszczonych w czasie działań wojennych. Tu przykładowo można wymienić wielki „Stadion Olimpijski" we Wrocławiu, pływalnie kryte we Wrocławiu. Szczecinie, Starogardzie, Gorzowie, Gdańsku i w Poznaniu, oraz pięć pływalni krytych w Warszawie, i sztuczne lodowisko w Stalinogrodzie.

Obok rozbudowy i odbudowy powstają w całym kraju nowe wielkie obiekty sportowe.

I tak w Warszawie prowadzone są bardzo intensywnie prace przy budowie sztucznego lodowiska. Już w obecnym sezonie zimowym lodowisko ma być uruchomione. Również, rozpoczynają się w stolicy roboty wstępne przy budowie nowego wielkiego stadionu obliczonego na 65 tysięcy widzów. W tym roku ruszają też pierwsze roboty przy budowie sztucznego toru regatowego dla wioślarzy i pomieszczeniu przy nim wszystkich warszawskich klubów wioślarskich — będzie to jeden z największych ośrodków sportów wodnych w Europie.

Wielkie miasto przemysłowe Poznań otrzyma aż dwa nowoczesne stadiony. Reprezentacyjny stadion na 60.000 miejsc i drugi nieco mniejszy na 35.000 widzów. Oba stadiony wyposażone będą we własne sale gimnastyczne i treningowe, osobne boiska treningowe do piłki nożnej i boiska do siatkówki, koszykówki, oraz korty tenisowe. Również w Poznaniu, w sierpniu bieżącego roku, odbędą się po raz pierwszy Wioślarskie Mistrzostwa Polski, na ukończonym właśnie sztucznym torze regatowym położonym prawie w samym centrum miasta.

Na Śląsku — w zagłębiu węglowo - przemysłowym, obok kilkunastu boisk i stadionów o lokalnym znaczeniu, powstaje w Chorzowie największy w Polsce obiekt sportowy — kompleks boisk z wielkim stadionem reprezentacyjnym na 85 tysięcy widzów. Budowa prowadzona od dwu lat jest już bardzo poważnie zaawansowana i będzie całkowicie ukończona w okresie trwania Planu 6-letniego.

(Dok. w jutrzejszym numerze)

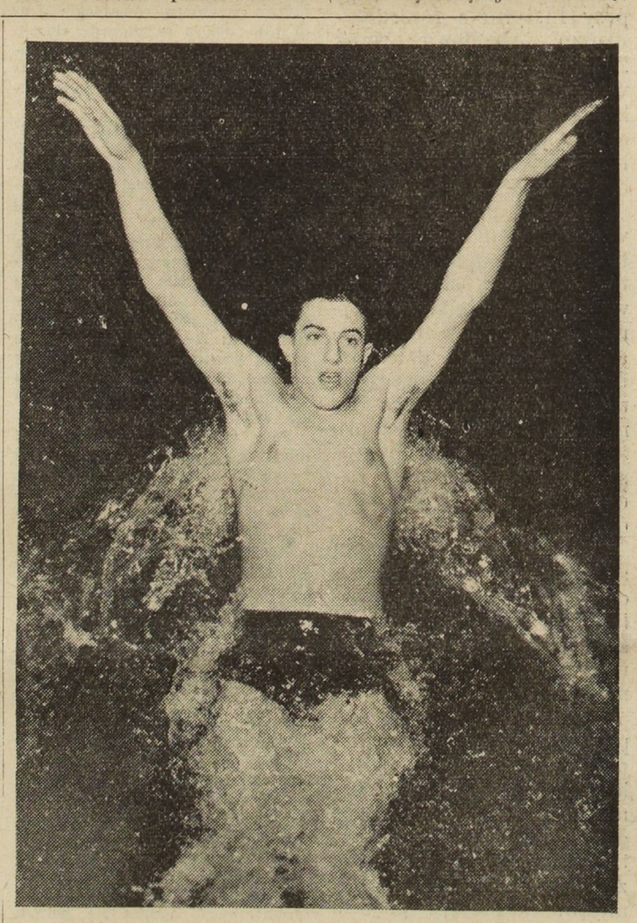

Na zdjęciu: 17-letni pływak francuski G. Bozon, który w ub. piątek pobił w Algerze, rekord świata na 200 m. stylem grzbietowym w czasie 2'18"3. Poprawił on o dwie dziesiąte sekundy rekord świata należący już czterech lat do Amerykanina, Stack. (Fot. E. M.)